LABORATORIUM
dramatu

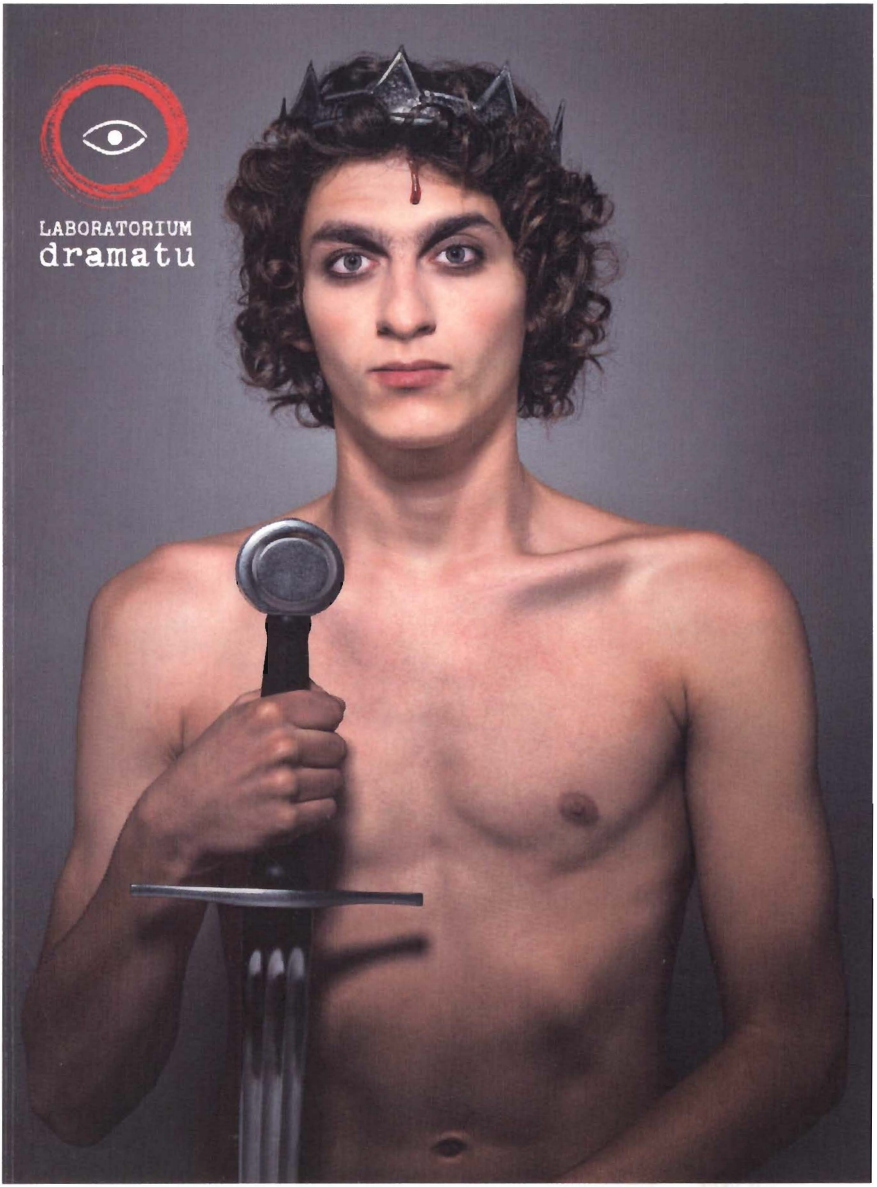

CYRYL CYBERSKI

Obcy król

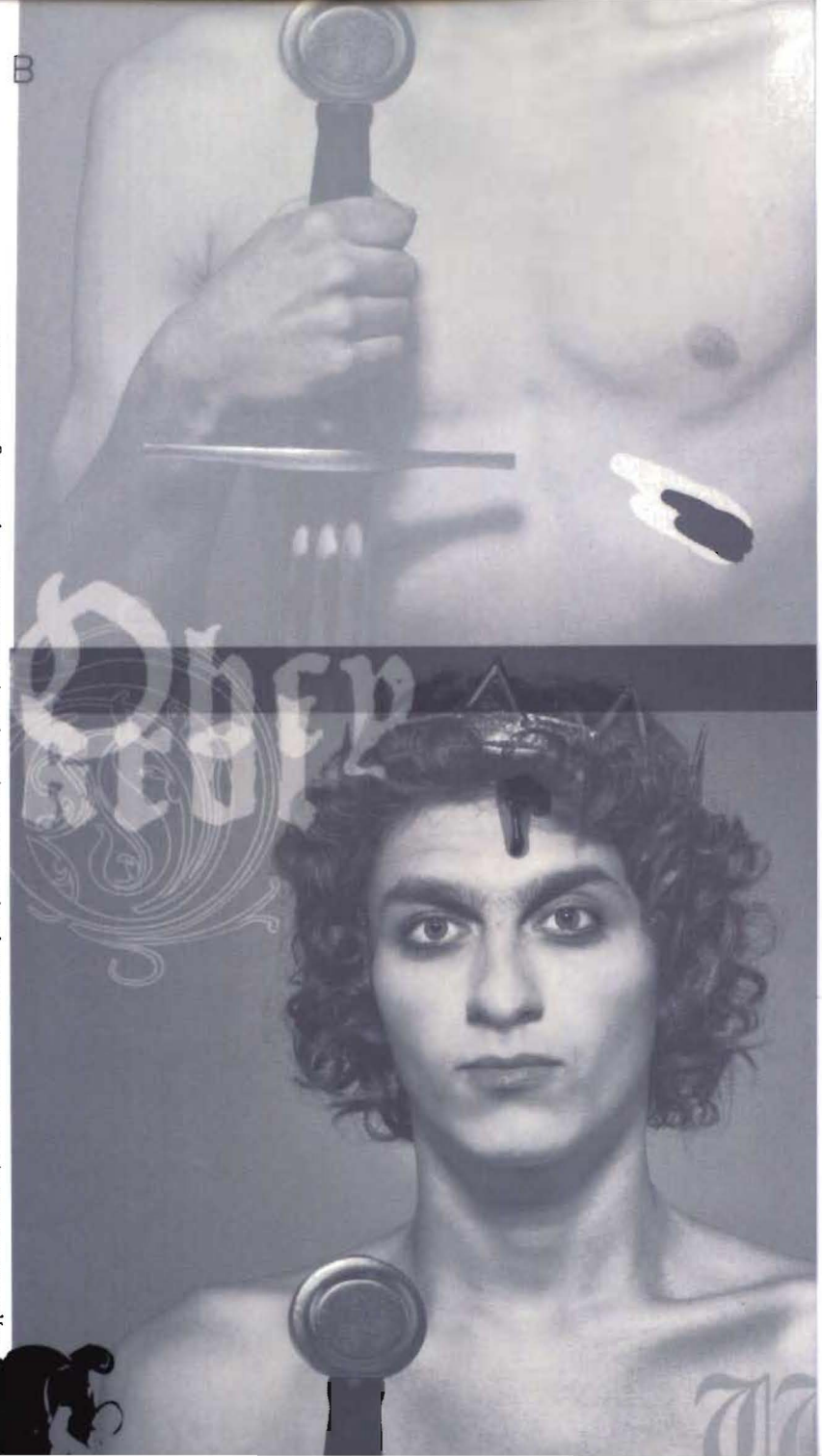

zdjęcie: Daniel Rudzki, Piotr Wacowski/^charakteryzacja: Janusz Kaleja/^ stylizacja: Beata Hadaś/^layout: Langfuhr & MAGENTA

LABORATORIUM
dramatu

CYRYL CYBERSKI

Obcy król

OSOBY:
Król, Władysław III Warneńczyk – Marcin Sztabiński
Ojciec, Władysław II Jagiełło – Janusz R. Nowicki
Biskup, Zbigniew Oleśnicki – Zdzisław Wardejn
Legat, Julian Cezarini Marini – Robert Majewski
Elżbieta, królowa Węgier – Monika Niemczyk
Kaligula, cesarz Rzymu – Rafał Mohr
Paź – Adam Graczyk
Kuglarz – Wiesław Podgórski

Reżyseria i opracowanie muzyczne – Aldona Figura
Scenografia – Jan Kozikowski
Asystent reżysera – Anna Kurek
Szermierka – Marcin Bąk
Konsultacja łacinnicza – Melania Żubra
Kierownictwo techniczne – Magdalena Romańska
Światło – Paweł Srebrzyński
Dźwięk – Paweł Pniewski

PREMIERA
9 października 2009

SPEKTAKL POWSTAŁ W KOPRODUKCJI Z DOMEM PRACY TWÓRCZEJ W WIGRACH

„OBCY KRÓL" CYRYL CYBERSKI

SCENA 1.

Ziemie Królestwa Polskiego. Komnaty wawelskie. Paź, wchodzi Biskup.

PAŹ

Witam panie.

BISKUP

Długo mnie tutaj nie było, paź królewski pierwszy mnie na Wawelu wita… witam.

PAŹ

Z zamku w Pińczowie droga niebezpieczna, daleka, a z czasem wręcz jakby coraz dłuższa, może nie warto ją tak często pokonywać?

BISKUP

Sam wolałbym nie być do tego zmuszonym.

PAŹ

Nie jesteś księże biskupie.

BISKUP

Cieszysz się chłopcze z wyroku króla? Gratulujesz sobie?

PAŹ

Tak, cieszę.

BISKUP

Za twoją namową król ułaskawił apostatę, rozpuścił gromadę heretyckich kmiotów. To ciebie cieszy? Zastanów się? Czego nasz pan za twoją namową dokonał?

PAŹ

Panie, król skasował twój wyrok, bo chciałeś się mścić. Naprawdę myślałeś, że ci na to pozwoli?

BISKUP

Myślałem, że rozumie po co tę wojnę prowadziliśmy. Myślałem, że inny jest z niego chrześcijanin. To miał być przykład dla ludu jak nie można postępować. Piastowskie plemię nie raz podnosiło rękę na krzyż i relikwiarz. Teraz gdy spękane fundamenty wyznania chwieją się rozdzierane miedzy zwaśnionymi soborami, gdy święty kościół ma dwie papieskie głowy, jak antyczny potwór, ty doradzasz ułaskawienie? Spójrz tam w niebo nad Krakowem, to że dzisiaj widzimy w nim boga nie znaczy, że jutro nie będzie tam ognistej łuny. Królestwo może płonąć herezją jeśli się temu nie przeciwstawimy.

PAŹ

Kościół, bóg, lud, herezja? Mnie to nie zwiedzie. Biskupie, przecież ty teraz po raz pierwszy w życiu w niebo patrzyłeś.

BISKUP

Wiesz, chłopcze, jestem już stary, a z tej perspektywy inaczej patrzy się na życie. Na mojej duszy ciążą winy, które nigdy nie zostaną mi odpuszczone i nie żałuję niczego za wyjątkiem wychowania króla. On popełnia takie błędy. Boję się o niego i o koronę. Niedługo przyjadą Węgrzy z zaproszeniem do Budy, miałby im nasz pan zastąpić zmarłego króla Albrechta. Niech się zgodzi. Tam się nauczy rządzić i jak po latach wróci do Krakowa w dumie zwycięstwa będzie niepodzielnie panował w dwóch królestwach.

PAŹ

Nie biskupie, nie okłamuj się. Nie boisz się o króla, lecz o siebie. Tracisz na niego wpływ. Wychowania też nie żałujesz, przez lata uczyłeś go jak być złym władcą – jego błędy, panie, to najwspanialsze dzieło twego życia. Ja osobiście jestem ci wdzięczny biskupie, że uczyłeś go jak rządzić, a nie tego jak być człowiekiem. Skończył się, panie, twój czas. W królu zaszły zmiany, kieruje się rycerskim sercem i chrześcijańską duszą. Już nie twoimi radami.

BISKUP

Doprawdy łudzisz się, że mój czas przeminął? Z Pińczowa wyjeżdża właśnie poselstwo papieskie, oprócz serdecznych uścisków, apostolskiego błogosławieństwa, pozdrowień, pochwał, nauk oraz wskazówek, przywiozło mi ono zaproszenie na konsystorz tajny do Rzymu. Ja skromny sługa boży, jeden z setek, a zabiega o mnie papież i sobory, boi się mnie dwór wawelski – nie chciałbyś tego?… Nie mów mi więc o sercu i duszy, bo nawet ty ich już dzisiaj nie uprawiasz. Stój, nie odchodź. Ścigasz się ze mną o wpływ na króla? Mnie wskazał umierając stary król i ojciec chrzestny papież Marcin V. Ciebie, co? Zasługi w boju?

PAŹ

Ja, panie, o nic zabiegać i walczyć nie muszę. Niech tylko król rządzi swobodnie. Pamiętaj, to jego – nie ciebie – wyznaczył bóg i pochodzenie. To już tylko kwestia czasu. Umocni się jego panowanie. Pewniej będzie trzymał berło.

BISKUP

Tak, a ty mu je trzymać pomożesz, razem sobie będziecie rządzili. Bo jemu się należy, bo on się urodził… Wiesz dlaczego od dziesięcioleci to ja królom doradzam? Bo ja rządzić potrafię. Takie cuda na świecie się już nie zdarzają, żeby rządzili ci, którzy nic umieją. Beze mnie to królestwo byłoby ruiną.

PAŹ

Nie biskupie. Bez ciebie to królestwo będzie wspaniałe.

BISKUP

Podejdź do mnie, chłopcze, coś ci pokażę. Stań na moim miejscu. Widzisz dziedziniec? Jak biegają dworzanie – bo ja przyjechałem? Czy na moim miejscu oddałbyś to wszystko? Słyszysz? To szelest płaszczy i papierów w westybulu pod moimi drzwiami. Spieszą się. Czekają w milczeniu. Takiego napięcia nawet nasz pan tu nie wzbudza. O wszystkim mi powiedzą. Zanim stąd wyjdziesz, paziu, zapamiętaj: żeby rządzić trzeba to umieć. Nie wystarczy się urodzić.

PAŹ

Kim ty jesteś, panie?... Zresztą nie odpowiadaj i tak bym nie uwierzył.

BISKUP

Koniec tej rozmowy. Już ciebie żegnam, paziu. Możesz już odejść.

PAŹ

Mogę odejść, panie? Wcześniej nie mogłem?

BISKUP

Wcześniej byłeś mi potrzebny.

PAŹ

Ja tobie, panie? Więc jak mogę ci służyć?

BISKUP

Wychodząc. Inaczej przysługi mi już oddać nie możesz. Teraz kiedy cały dwór zobaczy, że i ty mnie odwiedzasz, nawet najbardziej lojalni będę się ścigać, żeby tylko móc mi się przydać.

SCENA 2.

Komnata wawelska. Biskup i Paź, wchodzi Król.

BISKUP

Panie, czy rozmówiliście się już z Węgrami?

KRÓL

Nie, rokowania są jeszcze prowadzone, teraz ich roszczeń wysłuchuje kanclerz.

BISKUP

Czy wy zwlekacie, panie? Nie chcecie przyjąć tej korony.

KRÓL

Nie wiem, ojcze biskupie. Dosyć się już dzisiaj nasłuchałem o tym jak Polsce pomógł król Ludwik Wielki Andegaweński i jak to ja muszę pomóc Madziarom.

BISKUP

Ale wy, panie, tego nie chcecie? Czy tak?

KRÓL

Nie wiem, ojcze biskupie. Nie chcę o koronę targować się z panami węgierskimi, to nie kupno ziemi; przecież chodzi o władzę. Jak mam się o nią licytować?

BISKUP

To dyplomacja, przecież naród szlachecki Królestwa Węgierskiego zadecydował, przyszedł was prosić o pomoc, to się liczy.

KRÓL

Nie wiem. Jakie mam prawa do węgierskiej korony? Żadne. Prawdopodobnie będę musiał o nią walczyć z cesarzem. Warto? Turcy proponują mi sojusz i nie stawiają żadnych warunków.

BISKUP

Myślicie, panie, o sojuszu z poganami, kiedy Węgrzy niosą wam swoją koronę? To południowe królestwo będzie dla was wyzwaniem i to może przerażać, lecz jeśli jemu sprostacie, za kilka lat wrócicie tryumfalnie na Wawel. Skarbce obydwu królestw wypełnią się z kontrybucji i umocni się panowanie waszej dynastii. Będziecie odpowiedzią na słabość cesarza. Będziecie potęgą, mój panie.

KRÓL

Ojcze...

Wchodzi Ojciec.

OJCIEC

Nie, nie, nie, nie. Słuchaj biskupa, przecież on ma rację. Przyjmij tę koronę. Bądź władcą. To twój nauczyciel. Twój biskup. I mój wielki obrońca!

KRÓL

Twój obrońca, książę kościoła, czy on prowadzi lud do zbawienia? Jego nauki okupiłem potężnymi długami. Za jego ojcowanie musiałem płacić królewszczyznami. Aż stopniał nasz majątek. Właśnie on najwięcej z niego wyszarpał. Jego kochanki, jego bękarty... On miał mi ciebie zastąpić? Ta zmora ze złotym pastorałem? Gorzej wybrać nie mogłeś. Mam być rządcą z łaski biskupa? Przymierzem z Turkami nic nie ryzykuję, nic mnie to nie kosztuje, a trzymałbym nim w szachu Węgrów i cesarza...

BISKUP

Przymierze z Turkami nic was nie kosztuje? Prawdopodobnie połowę królestwa węgierskiego. Oni zapraszają was do połowy tego co Madziarzy proponują wam w całości. Ja wiem, że wszystko co się dzieje w świecie, to jedynie części wielkiego zamysłu, którego nawet myślą nie zdołamy w pełni objąć. Każdy ma swoje miejsce i swój czas na ziemi. Nie widzicie tego panie? Wy macie swój cel kiedyś cesarz Frankoński ochronił Europę przed Arabami, teraz wy, panie, macie w zasięgu swych młodych rąk dwie korony dwóch królestw, które strzegą naszego świata przed poganami. I wy, panie, król chrześcijański nie wiecie co czynić? Wahacie się między Węgrami a Turcją?

OJCIEC

Słyszysz? Przecież to jest słuszne. Jakim prawem podważasz jego autorytet? Słuchaj go! Ucz się od niego.

KRÓL

Tam na zachodzie Europa się wali! W Świętym Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego, w Italii, we Francji – chrześcijaństwo płonie, a ja mam za koronę przelewać rycerską krew Węgrów i Polaków? Chcecie, żebym jak jeden z ostatnich cesarzy imperium rzymskiego trawił energię na bronieniu pogranicza państwa, które niszczeje od wewnątrz? I czy ta sprawa węgierskiej korony jest aż tak ważna? Jeśli kiedyś będę miał możliwość wrócić do Polski, kto mnie tu będzie pamiętał? Kto mnie pozna?

BISKUP

Panie, wy jesteście tu królem, ja zgodzę się z każdą waszą decyzją. Tak jak wasi poprzednicy. Jesteście królem, z królów polskich; stoi za wami autorytet i potęga monarchów, których blask zgasł, aby wasz mógł rozbłysnąć swobodnie. Pamiętajcie, zmarli królowie, po których nastąpiliście, swym świętym milczeniem poprą każdą waszą decyzję... Ale czy poparliby ją gdyby byli waszymi następcami?

OJCIEC

Gdzie teraz jest twoje rycerskość? Twój szacunek – do mnie?

PAŹ

Zostań w Krakowie. Tu jesteś królem...

BISKUP

Panie?!

OJCIEC

Tak nie można być królem!

KRÓL

Nie, ojcze biskupie.

SCENA 3.

Ziemie Królestwa Węgierskiego. Komnaty królewskie w Białogrodzie. Król i Paź.

PAŹ

Och, Boże, jak tutaj jest nudno. Chciałem się wybrać na polowanie, ale jest rozkaz – nie opuszczać obozu. Wszyscy Madziarzy grają w warcaby, przecież tutaj się nic nie dzieje. Największa rozrywka to strojenie katedry. Miałem nawet ochotę jakąś chatę podpalić... ale nie, nie, nie podpaliłem.

KRÓL

Jak chcesz mogą wystąpić kuglarze.

PAŹ

Ktoś tańczy z pochodnią albo żongluje jabłkami? Przeceniasz moją cierpliwość. Ty słyszysz? Posłuchaj choć przez chwilę... Nawet żaden kundel nie szczeka... Jest tak cicho, że słychać jak uderzają o bruk obcasy, można liczyć każde stąpnięcie.

KRÓL

Tylko ty na nudę narzekasz, znajdź sobie jakieś zajęcie.

PAŹ

Już znalazłem, będę liczył kroki dworaków.

KRÓL

Powiedz, do czego ty zmierzasz?

PAŹ

Takie pytanie mi stawiasz? Skąd mam wiedzieć do czego zmierzam, skoro nawet mój król sam tego nie wie? Do czego zmierzamy mógłbyś pytać starego biskupa, jak zechce to ci odpowie jakie ma dla nas plany.

KRÓL

Przeceniasz go…

PAŹ

Przeceniam? Przecież z niego jest tam teraz król bez korony… Ty tak trochę też jesteś królem i też bez korony; lecz jutro jest koronacja, wszystko się zmieni.

KRÓL

No czego ty chcesz ode mnie?

PAŹ

Daj mi jakiś urząd, jakąś funkcję, żebym mógł istnieć na dworze, a nie wracając z wojen stawał się nikim.

KRÓL

Przecież wiesz jak wiele znaczy dla mnie twoje zdanie.

PAŹ

Tak mówisz teraz, lecz podczas audiencji ja stoję w cieniu kolumn znaczę dla ciebie mniej niż byle szlachcic węgierski. Wtedy łatwo mnie nie widzieć, nie słyszeć, a wtedy właśnie chciałbym ci radzić.

KRÓL

Dlaczego właśnie wtedy?

PAŹ

Żebyś usłyszał głos kogoś, kto nie ma interesu przeciwko tobie, kto nigdy nie posłużyłby się tobą.

KRÓL

Nie mów tak. Chciałbyś mi radzić… już radziłeś…chciałeś, żebym Twojego wierzyciela odesłał na Litwę… już nie musisz mi radzić… spłaciłem twoje długi. Dlaczego…? Nie radź mi już nigdy więcej – słyszysz? Nie udzielaj mi żadnych rad. Zmieniłeś się, boję się, że zmienisz się jeszcze bardziej…

PAŹ

Nie to ty mnie, panie, zmieniłeś. Przypomnij sobie Boże Narodzenie przed dwoma laty, kilka dni wcześniej objąłeś samodzielne rządy. Cały wieczór, całą noc po ucztach mówiłeś mi czego dokonasz. Pamiętasz jeszcze te wizje królestwa skąpanego w złotych zbożach? Opowiadałeś mi o smukłych wieżach fortec, które wzniesiesz nad granicami, by z oddali wypatrywały wrogów, o wielobarwnych miastach rozkwitających pod twoim panowaniem handlem i rzemiosłem, o prowadzonych przez nas chorągwiach doborowych jeźdźców. Ja ci wtedy uwierzyłem, a ty ze mnie zadrwiłeś porzucając swoje marzenia i moja nadzieję. Teraz już o tym nie mówisz i nie myślisz… prawda?

KRÓL

Prawda! Bo wtedy tam byłem, a teraz tu jestem! Byłem naiwny! Marzyłem o wspaniałych bitwach wiecznej wojny z barbarzyńcami tu u wrót naszego świata. Chciałem… i chciałbym nadal, prowadzić potężne armie chrześcijańskiego rycerstwa pod białymi sztandarami królów. Marzyłem o spektakularnych tryumfach, o pokornej wdzięczności zachodu. Już niemal widziałem hordy najeźdźców rozpryskujące się w niebyt o jasne mury naszych baszt i zamków; widziałem z jaką pogardą będą patrzeć na nich święci z płaskorzeźb, pod którymi polegli. Tymczasem spójrz – gdzie my jesteśmy? W błotnistych drogach grzęzną konie, królowa porwała moją koronę i nałożyła ją na skronie swojego syna, mojego imiennika. Dla mnie oderżnięto kawał srebrnej blachy z popiersia świętego Stefana. Jesteśmy śmieszni; jesteśmy żałośni! Jakże miałem nie porzucić marzeń?!

PAŹ

Nie umiesz ich realizować… bo ty nie potrafisz być królem.

Wchodzi Legat.

LEGAT

Witam was, panie, królu Polski, ziemi krakowskiej, sandomierskiej, łęczyckiej, sieradzkiej, kujawskiej, panie i dziedzicu Pomorza i Rusi, najwyższy książę Litwy. Przed południem przybyłem do Białogrodu, godne to miejsce waszej koronacji.

KRÓL

Witam, legacie… Ufam, że nie zmęczyła was podróż.

LEGAT

Jej niewygody wynagrodziła mi modlitwa w kaplicy królewskiej. Królowa Elżbieta próbowała przekonać do swojej sprawy dowódcę wojsk króla Albrechta… Możemy mówić swobodnie?

PAŹ

Ależ tak, mnie można ufać panie, piastuję na dworze królewski szczególny urząd. Liczę kroki dworzan z otoczenia władcy. Ty, panie, zrobiłeś ich dziewięć i od chwili kiedy mnie dostrzegleś widzę, że wahasz się czy zrobić dziesiąty.

LEGAT

Niewiarygodne, niespotykane…

KRÓL

Wybacz mu, legacie, to mój paź, który w tych trudnych okolicznościach przyjął na siebie zadania błazna, ale ufać mu można.

LEGAT

Dowódca wojsk węgierskich, jest wam wierny, na nim można polegać.

PAŹ

To dla naszego króla wieka ulga i pocieszenie, lecz dla mnie zmartwienie. Bo czy król tak radosny potrzebuje błazna? Doprawdy boję się dzisiaj pytać was, panie, do czego jestem wam potrzebny.

LEGAT

Nie umiesz utrzymać swojego urzędu to go, błaźnie, łatwo straciłeś.

PAŹ

Masz panie rację, dziękuję ci za tę lekcję. Nie mam czaszki osła czy człowieka, nie mam czapki z dzwoneczkami, nie umiem walczyć o swój urząd wiec mi się nie należy, każdy mógł z łatwością moją pozycję zająć nawet poważny dostojnik starego kościoła.

KRÓL

Nie przejmujcie się nim legacie.

LEGAT

Kiedy doprawdy mi szkoda, że istocie tak utalentowanej zabieram jej zajęcie.

KRÓL

Chyba nie o tym chcecie ze mną rozmawiać?

LEGAT

Chciałem wam, panie, radzić...

KRÓL

Radzić? Każdy chce mi radzić, zbyt dużo mam doradców...

LEGAT

Panie.

KRÓL

Co kieruje moim doradcami? Dlaczego oni mi to robią? Legacie, dlaczego wszyscy mi radzą?

SCENA 4.

Katedra w Białogrodzie. Na tronie siedzi Legat w ceremonialnych szatach z wielką, bogato zdobioną Biblią w rękach. Po bokach tronu leżą, na postumentach, korona i berło. Obok nich stoi Paź z mieczem koronacyjnym na purpurowej poduszce w rękach. Elżbieta, Biskup i Ojciec. Wchodzi Król.

ELŻBIETA

Nie. Nie, nie. Boisz się, królu Władysławie, boisz się tej węgierskiej przeklętej korony. Nie masz prawa. Na Węgrzech jest już prawowity król.

BISKUP

Ta korona to dar od świętego Stefana. Ten król chrystianizował Węgry! Idźcie więc, panie, jego drogą.

OJCIEC

Nie. Wszystko to nie tak powinno wyglądać. Miałeś tu przyjechać po koronę, którą Węgrzy ukradli Piastom, ukradli Chrobremu!

Król klęka przed Legatem, Legat wstaje z tronu, Król kładzie rękę na biblii.

LEGAT

Fidei servies?

KRÓL

Spondeo ac polliceor.

ELŻBIETA

Przysięgasz? Ty przysięgasz?

LEGAT

Ecclesiam custodies?

KRÓL

Spondeo ac polliceor.

LEGAT

Iuste reges?

KRÓL

Spondeo ac polliceor.

LEGAT

Regno praesidebis?

KRÓL

Spondeo ac polliceor!

ELŻBIETA

Łżesz. Nie chcesz bronić królestwa, chcesz je podbić.

LEGAT

Regi servietis?

Zza sceny słychać Regnat. Regnat. Regnat. Na wiele głosów. Legat kładzie biblię na tronie.

Gladius.

Paź podaje Legatowi miecz.

Trado tibi hunc gladium, quo in humilitate coram Deo regno praesideas.

Legat wręcza miecz Królowi Władysławowi.

Corona.

Paź podaje Legatowi koronę.

Filie Jagiellonum, hac corona Dei voluntate corono te regem regni Hungariae.

Legat koronuje Króla.

Sceptrum.

Paź podaje Legatowi berło.

Do tibi hoc sceptrum, quo iuste regas.

Legat wręcza berło Królowi Warneńczykowi. Paź bierze biblię i klęka z nią koło tronu na jedno kolano.

Surge, Vladislave Jagiello, Dei Gratia Rex Poloniae, Hungariae, Dalmatiae, Rasciae, Bulgariae, Slavoniae, terrae Cracoviensis, Sandomiriensis, Lanciciensis, Siradiensis, Cuyaviensis, Domine et Heres Pomeraniae et Russiae, altissime Princeps Lituaniae et tene abhinc hunc locum.

Król zasiada na tronie. Legat klęka na jedno kolano.

ELŻBIETA

Spójrz w oczy świętemu Stefanowi, któremu ukradłeś koronę!

Wychodzi.

BISKUP

Jest królem węgierskim, jest nim, tego już nic nie zmieni.

Wychodzi.

OJCIEC

Nie tak miał objąć to królestwo. Dlaczego bardziej nie rozpaliłeś w nim chęci do tej korony? Dlaczego?

LEGAT

Słychać wrzawę, tłuszcza już wie, że ma nowego króla.

PAŹ

Więc niech się cieszą... Wiele łatwiej prowadzi się wojnę, zwłaszcza taką jak ta, wojnę domową, gdy lud wie z czyjego zwycięstwa powinien się cieszyć...

LEGAT

Masz talent, chłopcze, powinieneś stać na czele poselstwa.

PAŹ

Nie, nie nadaję się na dyplomatę. Nie lubię i nie potrafię odnaleźć się w oficjalnej formie.

LEGAT

Więc tak to postrzegasz? To co można przekazać oficjalnie nie wymaga poselstwa – wystarczy korespondencja. Polityki zagranicznej nie prowadzi się na audiencjach. To zza tronu, tam gdzie teraz stoisz perspektywa pozwala na dyplomację. W tobie jest siła i zdolność stratega, ta której brakuje najjaśniejszemu królowi królestwa węgierskiego. Mógłbyś nią służyć swemu władcy lub każdemu innemu, który jej potrzebuje, nawet sobie. Nie zmarnuj tego potencjału.

Legat i Paź wychodzą.

OJCIEC

Nie. Nie, nie, nie, nie. Jest już za późno, bo źle to rozegrałeś. Dlaczego dałeś się koronować tą srebrną blachą? Nic nie zrozumiałeś. Miałeś tu przyjechać po koronę, którą Węgrzy ukradli Piastom, którą ukradli nam! Po co tu przyjechałeś? Chciałeś prowadzić krucjaty? Walczyć z poganami? Ty masz rządzić, pamiętaj, że nie jesteś królem tylko dla siebie. Masz umocnić dynastię w Polsce i na Węgrzech. Rozumiesz? Zapomnij o papieżach i cesarzach! Walcz o siebie. Nie, nie możesz tej szansy zmarnować. Ruszaj na wojnę z Elżbietą i zdobądź koronę Chrobrego. Zjednocz to królestwo! Wtedy do Pragi zaproszą ciebie Czesi! Na kolanach przypełzną, żebyś im królował. Nie możesz tego zaprzepaścić. Musisz, tak jak ja! I przede mną wszyscy twoi przodkowie musieli... Teraz ty. Możesz stworzyć potęgę większą niż cesarstwo niemieckie. Państwo oparte o Bałtyk, Morze Czarne i Adriatyk! Połączone jedną koroną Chrobrego. Musisz... Nie. Wy wszyscy nie rozumiecie. Na kogo ty pozujesz? Na świętego? Sądzisz, że to możliwe? Nie, nie, nie. Nic nie rozumiesz. To jedynie następca może kanonizować poprzednika. A każdy, bez wyjątku, każdy król nadaje się na świętego. Nie myśl o tym. Nie marnuj czasu. Bądź dobrym władcą – to jest najważniejsze.

Wychodzi.

KRÓL

Przyjechałem na Węgry. Przyjąłem koronę. Korona. Ona, ona zdobi mnie jedynie. Nie ma żadnego znaczenia. Nie, ojcze. Nie będę marnował życia na wypełnianie skarbca. Przede mną stoją inne cele. Wy nie rozumiecie, żyjąc z dnia na dzień. Ja mogę już teraz nieśmiertelność wywalczyć. Każdy mój krok i każda moja łza to krok do nieśmiertelnego królestwa. Mnie co innego jest przeznaczone...

SCENA 5.

Obóz wojsk królewskich gdzieś na Węgrzech. Król, wchodzi Legat.

LEGAT

Witam was panie, królu Polski, Węgierski, Dalmacki, Raszki, Bułgarski, Slawonii, ziemi krakowskiej, sandomierskiej, łęczyckiej, sieradzkiej…

KRÓL

Nie, nie teraz.

LEGAT

Nie teraz, mój panie? Więc kiedy?

KRÓL

Słucham.

LEGAT

Marnujecie czas panie… trud, który wkładacie w tę wojnę jest niweczony przez rycerską hołotę, której powierzacie wykonanie swoich planów.

KRÓL

To ma być tak pilna sprawa? Kształtujecie mój dwór… mojej drużyny nie będziecie kształtować.

LEGAT

Można Węgrom gwałtem waszą władzę narzucić. Możecie, panie, najeżdżać i podbijać to co jest już wasze. Węgrzy nie muszą kochać swojego króla… choć mogliby.

KRÓL

Poradźcie mi, legacie, pouczcie mnie… Z chęcią przyjmę twoje nauki.

LEGAT

Armia królowej Elżbiety nie otrzymuje zapłaty. Służyliby wam wiernie za samą jedynie obietnicę żołdu. Przeszliby na waszą stronę, gdyby dać im pretekst. Jednakże nie po tym, jak po całym królestwie mkną legendy o rzeziach urządzanych przez waszych rycerzy. O zabawach waszego protegowanego…

KRÓL

Pytałem, co powinienem zrobić, ty natomiast odpowiadasz mi na pytanie, czego zrobić nie mogę.

LEGAT

Oszczędźcie wojska. Wasz poprzednik stworzył tę armię do wojny z Turkami, to ironia, że teraz pustoszy ona jego królestwo.

KRÓL

Słucham? O co ty mnie prosisz legacie? Prosisz żebym dobrze dowodził; odnosił zwycięstwa nie ponosząc strat? Chcesz żebym był dobrym dowódcą, dobrym strategiem, wreszcie dobrym władcą, łączącym te przymioty w swojej osobie?… O takie rzeczy się nie prosi… Wam poddanym nie wolno mnie króla prosić, żebym był godnym swej korony. Oto w bojaźni modlitw możecie prosić boga i w ciszy własnego sumienia żywić taką nadzieję.

LEGAT

Nie zapędzajcie mnie do kruchty, mój królu.

KRÓL

Więc nie wkraczaj do mojego namiotu, mój legacie.

LEGAT

Uniosłeś się, mój panie, dumą, to jest zupełnie niepotrzebne. Nie ośmieliłbym się was krytykować, mówię otwarcie, bo wiem, jak nie wiele z tego, co dzieje się w kraju, dociera do korony. Więc rozważcie, mój królu, odsunięcie waszego protegowanego… To wam doradzam.

KRÓL

Nie, o tym nie będę z tobą mówił… Doradź mi w sprawie wojny.

LEGAT

Przerwijcie ją, panie. Ona nie ma sensu.

Wchodzi Paź.

PAŹ

To było wspaniałe… mój panie… sukces. Już tak chętnie nie będzie szlachta spiskować z Elżbietą.

KRÓL

Nie teraz.

LEGAT

Szlachta spiskowała?

PAŹ

Tak, wasza eminencjo, spiskowała. Kilka okolicznych rodów planowało bunt, przyłączyli się do nich i księża.

LEGAT

Jak?

PAŹ

Księża? Stając w ich obronie…

LEGAT

Więc należało ich zabić.

PAŹ
Ukarać.

LEGAT
Ukarać?

PAŹ
To poplecznicy królowej Elżbiety.

LEGAT
Jak zostali ukarani?

PAŹ
Przykładnie.

LEGAT
Pytam – jak.

PAŹ
Są nadziani na pale.

LEGAT
Ilu? Pytam.

PAŹ
Dwóch… Nie rozumiem, to przecież zdrajcy.

LEGAT
Palownika sobie wyhodowaliście, mój panie. W Polsce nie poznalibyście go od tej strony. Nie miejcie mi tego za złe, nie przemilczę tego w korespondencji z Rzymem.

PAŹ
Nie rozumiem…

KRÓL
Ale czego niby można tutaj nie zrozumieć?

LEGAT
Uprzedzałem was, panie.

KRÓL
Uprzedzałeś, choć nie dałem ci na to pozwolenia… I po raz kolejny już pytam co mi doradzisz w kwestii królowej Elżbiety?

LEGAT
Małżeństwo.

PAŹ
Co takiego?

LEGAT
Dajcie jej, mój królu, nadzieję. Niech uwierzy, że jeszcze nie wszystko stracone. Zaproponujcie małżeństwo, w taki sposób, żeby uwierzyła, że może jeszcze osadzić na tronie swojego syna. Gdyby to się udało, wasza pozycja w państwie byłaby nie do zakwestionowania. Panie, moglibyście wtedy oczyścić królestwo z dostojników, szlachty niechętnych waszym rządom rzucając oskarżenie o zdradę. Nie mieliby już na czyją stronę przechodzić, a lud nie stanie do walki za kilku panów feudalnych. Natomiast waszej armii połączonej z wojskami królowej Elżbiety, nie byłyby w stanie przeciwstawić się tureckie twierdze.

KRÓL
A ona?

LEGAT
O królowej Elżbiecie pamięta się tylko dlatego, że z wami walczy, mój królu. Dwa lata po rozejmie nikt nie zauważyłby jej braku. Podobnie jak braku jej syna. Wystarczyłoby go odesłać za granicę i nie byłoby już dla niego powrotu. Takie drobne kwestie przesłonicie swoimi sukcesami. Zwycięzcom wszystko się wybacza. Panie, gdy pokonacie Turków, staniecie się więcej niż królem i więcej niż cesarzem.

PAŹ
Chcesz się z nią żenić? Potem otruć, zasztyletować? Ty… panie?

KRÓL
Nie zrozumiesz.

PAŹ
Słuchając legata, słuchasz Rzymu. On nic działa na twoją korzyć…

KRÓL
Wiem… a na czyją korzyść ty działasz? Mam nadzieję, że na swoją, bo z pewnością nie na korzyść królestwa i nie na moją. Odejdź… jeśli nie umiesz odeprzeć tego zarzutu.
Paź wychodzi.

LEGAT
Panie, działam na korzyść Rzymu. Zawsze papieże potrzebowali zwycięstwa chrześcijańskich władców nad poganami, zawsze to umacniało ich autorytet. Nie myślcie, mój królu, o papieżu, nie myślcie o biskupie krakowskim. Myślcie, panie, o swoim przeznaczeniu. Im szybciej zakończycie wojnę z królową Elżbietą, tym większa nadzieja na zwycięstwo nad Turkami.

KRÓL
Legacie, ty też odejdź…

Legat wychodzi.

Turcy, Węgrzy, Polacy... co mnie to wszystko obchodzi? Po co mi wojnę prowadzić – najwięcej wrogów mam w swoim obozie. Czym się stałem? Przecież miałem być królem. Lecz miejsce królów, rycerzy jest w marmurowych sarkofagach. Dla nas słońce zaszło nad tamtymi polami. Ostatniej w świecie bitwy rycerzy. Nigdy już nie wzejdzie, a ja jeden żył będę, uciekając losowi, który mnie przeoczył. Oni mnie złapią, nawet z grobu wygrzebią, byle tylko wymusić przyrzeczenie i nakłonić do tych spraw prostackich. Duszę się jak świeca pod kloszem. Czuję zmęczenie. Większe niż od wysiłku. Tak, zmęczenie...

SCENA 6.

Namiot Króla w obozie wojsk królewskich na Węgrzech. Król, Legat, Paź.

KRÓL

Nie, nie, nie, nie. Nie powinienem był się na to godzić.

LEGAT

Mój królu, nie mieliście innej możliwości.

PAŹ

Mój królu...

KRÓL

Teraz jeszcze nie jest mi potrzebna wojna z Turcją.

LEGAT

Jeśli jej kiedykolwiek będziecie potrzebowali, to teraz z pewnością zwłoka działa na ich korzyść.

PAŹ

Panie, zauważacie jedynie wojsko, które dostaniesz w posagu, przecież najważniejsze, że będziecie mieć wspaniałą żonę.

LEGAT

Śmiejesz się.

PAŹ

Ja się śmieję? Śmiać się będzie Królowa kiedy usłyszy oświadczyny.

KRÓL

Obawiam się, że masz rację.

PAŹ

To małżeństwo będzie się domagało zemsty. Mam nadzieję, że zdążysz, zanim ona to zrobi.

Wchodzi Elżbieta, Król i Paź wstają.

KRÓL

Witam pani.

ELŻBIETA

Witam panie. Tak... Marini, no bo któżby inny. Wszak kościół jest instytucją bezstronną i niezmienną tak w treści, jak i w formie, jak się okazuje. Słucham.

LEGAT

Zechciej pani zauważyć, że Król Polski, Węgierski, Dalmacki, Raszki, Bułgarski, Slawonii, ziemi krakowskiej, sandomierskiej, łęczyckiej, sieradzkiej, Kujawski, pan i dziedzic Pomorza i Rusi, najwyższy książę Litwy, dla tych rokowań powstrzymał się od ciosu, który zdruzgotałby wasze siły.

ELŻBIETA

Milcz Marini, z tobą na pewno nie przyszłam rozmawiać. Chcę poznać króla. Wiedzieć, czy jesteś, panie, świadomy, jak niewiele zyskałeś, a jak wiele mi odebrałeś.

KRÓL

To nie jest moja pierwsza wojna. Nie moje pierwsze zwycięstwo. Nie moje pierwsze królestwo.

ELŻBIETA

Panie, to nie jest twoje zwycięstwo. Sukces ma wielu ojców, lecz ty nie jesteś jednym z nich.

KRÓL

Pani, nie ciekawi mnie twoje zdanie na ten temat.

ELŻBIETA

I słusznie. Jeśli nie chcesz go usłyszeć, powiedz, czego ode mnie oczekujesz.

KRÓL

Legacie...

LEGAT

Tak, mój królu, tak.

KRÓL

Pani, chcę tobie zaproponować pokój... właściwie przymierze.

ELŻBIETA

Tak? Jakie przymierze?

KRÓL

Chcę tobie zaoferować przymierze, nasze przymierze.

ELŻBIETA

Przeciwko komu będzie wymierzone, to nasze przymierze? Przeciwko tobie, panie, czy przeciwko mojemu synowi?

KRÓL

Pani...

ELŻBIETA

To chyba tyle ile mieliśmy sobie do powiedzenia. Czy może chcesz coś dodać chłopcze?

KRÓL

Śmiejesz się pani?

ELŻBIETA

To tyle. Mogę już odejść? Dziecko, ty w ogóle nie jesteś świadom, czego dokonałeś.

KRÓL

Pani, nie nazywaj mnie dzieckiem, nie szydźmy ze swojego wieku, proszę o to z troski o ciebie i nie zapominaj, pani, że jestem królem.

ELŻBIETA

Chciałabym, ale to silniejsze ode mnie. Dziecko, jakże mogę postrzegać ciebie jako króla? Ty co najwyżej jesteś stojakiem pod koronę.

KRÓL

Pani, ja naprawdę nie chcę ci przypominać, gdzie jest twoje miejsce.

ELŻBIETA

To nie przypominaj.

KRÓL

Boże! Chciałbym, żebyś, pani, wiedziała jakie to jest dla mnie męczące. Widok starej, przegranej kobiety. Pomimo twoich ataków, nie wzbudzasz we mnie nic prócz litości i znużenia. Każda cząstka mnie chce stąd uciec, muszę walczyć sam ze sobą, by móc uczestniczyć w pertraktacjach.

ELŻBIETA

Nic dziwnego. Ośmieszyłeś się, panie, próbując wejść na rokowania we włoskich butach. Nie umiesz kłamać jak Marini. Brak ci tej finezji i wyrafinowania. I ty, panie, miałeś mi się oświadczyć?

KRÓL

Więc oboje jesteśmy zadowoleni, że do ślubu nie dojdzie.

ELŻBIETA

Zakończmy rokowania i dajmy sobie wytchnąć od siebie.

KRÓL

Ty, pani, ponoć chciałaś mnie poznać.

ELŻBIETA

I poznałam. Teraz obrzydzenie jest już silniejsze od ciekawości. Zapewne jesteś w moim odczuciu nie mniej odrzucający niż ja w twoim.

KRÓL

Napawa cię, pani, wstrętem myśl o moim sukcesie? Ile jeszcze będziesz zdolna się bronić? Tydzień? Może dwa. Będziesz musiała skapitulować. Zrzec się praw do tronu w imieniu swego syna.

ELŻBIETA

Po raz wtóry mówię ci, że to nie twoje zwycięstwo.

Upuszcza laskę. Do Pazia

Podnieś.

Paź podaje laskę Elżbiecie. Elżbieta chwyta go za brodę.

Napawa mnie wstrętem on, panie i ty, panie. Tak, ja stara, zniszczona kobieta, zdobiona już jedynie koronką zmarszczek i cierpkimi doświadczeniami, brzydzę się. Brzydzę się młodzieńca o pięknej gładkiej cerze i mężnej figurze.

Puszcza Pazia.

Brzydzę się tobą, bo kochałam mego króla, brzydzę się, bo kocham naszego syna. Ty bezmyślne targnąłeś się na obydwie moje miłości. Ślub z tobą byłby profanacją pamięci króla Albrechta. Natomiast jego korona na twoich skroniach byłaby zdradą mojego syna. To mojemu synowi, nie tobie, należy się korona i wiesz o tym, panie. Żyjesz ułudą, mienisz się ostatnim prawdziwym rycerzem, a tymczasem targnąłeś się na wdowę i niemowlę. Królu, rycerzu, dziecko – jak mam ciebie nazywać, żadne z tych określeń do ciebie nie pasuje, na żadne nie zasługujesz. Pociesza mnie jedynie myśl, że nie ty wygrałeś w tej wojnie. Marini ożeniłby nawet swojego papieża, gdyby tylko ktoś mu za to zapłacił, a ty mu ufasz, tak jak i ja niegdyś ufałam. Wyruszysz teraz, panie, na wojnę z imperium tureckim? To takie oczywiste. Strącono prawowitego króla z tronu, zmieniła się dynastia, runęły dawne sojusze, lecz plany zmianom nie uległy. Dziwisz się, że też jesteś przegranym tej wojny, panie? Nie dziw się. W Europie od wieków toczy się wielka gra, w której wygrać może jedynie Wieczne Miasto lub siedziba cesarska.

KRÓL

Nie, pani, nie mam zamiaru walczyć z Turkami, nie widzę w tym żadnego celu.

ELŻBIETA

Marini, co to ma znaczyć? Nieważne.

LEGAT

Panie, czy twa decyzja jest...?

KRÓL

Nie widzę w tym woli bożej.

ELŻBIETA

Wola boża to argument leniwych papieży w sporach z cesarzami i królami Francji.

KRÓL

Nie, pani. Jestem królem, pomazańcem bożym, gdy ja pytam Bóg mi odpowiada. Nie uważam, żeby sobie życzył tej wojny, a poglądy innych na tę sprawę mnie nie obchodzą.

ELŻBIETA

Na początku myślałam, że widzę w twoich oczach złowrogą surowość, potem że dojrzałość ale teraz wiem, że jest to zmęczenie. Jak możecie, przecież on cierpi z przemęczenia. Wy tego nie widzicie, czy nie chcecie widzieć? Źli z was słudzy, skoro nie rozumiecie swego pana, nie będziecie potrafili mu pomóc.

KRÓL

Czy tobie, pani, zdaje się, że mnie rozumiesz?

ELŻBIETA

Jedynie ja mogłabym ciebie zrozumieć. Twoi doradcy? Oni nie mogą odczuwać tak samo jak królowie. Może im się zdawać, ale to są poddani, nie władcy. Boże, chłopcze, przypominasz mi pewnego księcia. Łączy was ta sama naiwna wiara. Przed laty przypłacił życiem walkę o mało istotne fortece nadgraniczne. Jego krew przelali ludzie ustępujący mu pod każdym względem. Nie wiedzieli nawet kogo poświęcają. Jesteś tak bardzo do niego podobny. Sądzisz, że się mylę, że ciebie nie rozumiem. Nie pogodzisz się z tym światem, twoje zmęczenie jest w stanie ukoić jedyne śmierć.

KRÓL

Pani, musi gdzieś istnieć ten lepszy świat.

ELŻBIETA

Gdzie? Możesz o nim co najwyżej śnić. Jego namiastką dla ciebie, jako rycerza, mogą być bitwy i wojny, które podsycone naiwnymi kłamstwami

stają się walką dobra ze złem. Mogą, ale właściwie widać, że nie są; po tobie po prostu to widać. Chłopcze, wszedłeś w wiek dojrzały i zrozumiałeś to, jak nie pasujesz do tego świata. I nawet nie próbujesz się okłamywać, że jest inaczej.

KRÓL

Co mi radzisz? Co mogę zrobić? Przecież widzisz, że coś zmienić muszę. Bardziej niż naszych starć boję się pokoju. Umiem walczyć i zwyciężać, ale nie umiem żyć jako zwycięzca.

ELŻBIETA

Do Polski wrócić nie możesz. Utraciłbyś Węgry. Zresztą tam już jest król bez korony.

KRÓL

Co mam teraz zrobić?

ELŻBIETA

Wyrusz na wojnę przeciw Turkom. Nie myśl o tym, czy to wzmocni pozycję papieża, czy nie. Rób to, w co wierzysz. Póki możesz. Wyrusz na wojnę teraz, kiedy możesz jeszcze decydować. Nie czekaj, aż będziesz do tego zmuszony. Wyrusz na wojnę dla siebie samego.

Król wychodzi, Paź za nim.

SCENA 7.

Namiot Króla w obozie wojsk królewskich na Węgrzech. Legat i Elżbieta.

ELŻBIETA

Słucham... Nie wyszedłeś wraz z nimi, wiec chcesz mi coś powiedzieć. „Bóg sobie nie życzy tej wojny" – słyszałeś jego odpowiedź? Bóg sobie nie życzy. Coś ty zrobił Marini? Jakim sposobem przekonywał go legat papieski, że jest przekonany, że Bóg sobie tego nie życzy?

LEGAT

Pani...

ELŻBIETA

Nie Marini, nie mam ochoty wysłuchiwać tych twoich wykrętnych odpowiedzi. Potrzebujecie wojny z Turcją... a jeśli on nie zechce?

LEGAT

Będziemy przekonywać.

ELŻBIETA

On już odmówił.

LEGAT

Nie, pani, jemu się tylko wydaje, że on już odmówił. To człowiek porywczy, niespokojny...

ELŻBIETA

Nie, Marini. To już nie jest dziecko, powolne słowom mężów kościoła. Jeśli ta wojna nie pasuje do jego planów...Jak mogłeś tak zmarnować naszą nadzieję?

LEGAT

Nie słuchacie mnie, pani. Król jest rycerzem i niczego tak nie pragnie jak wojny z Turkami. Pojedzie... Z całą pewnością pojedzie, lecz jeśli zwycięży...

ELŻBIETA

Więc musi przegrać. Po co on wam potem? Jest potrzebny teraz jako chwilowa przeciwwaga dla cesarza. Spójrz, pod jego panowaniem są Węgry, Polska, Litwa, może będą Czechy. Tego chcecie? Żeby stworzył ogromne imperium? Z cesarzem nie dajecie sobie rady.

LEGAT

Stworzy tyle, ile będzie mógł.

ELŻBIETA

Tak, a ile będą mogli jego następcy?

LEGAT

Zgadzam się z wami, pani, wasz syn byłby pod wieloma względami lepszym królem.

ELŻBIETA

Ja już go bardziej nie osłabię... on nie może wrócić jako zwycięzca.

LEGAT

Bądźmy dobrej myśli.

ELŻBIETA

Marini rozumiesz? On nie może wrócić jako zwycięzca.

LEGAT

Tak...

ELŻBIETA

Ja nie mam już czasu, rozumiesz? On nie może wrócić.

LEGAT

Rozumiem, pani.

ELŻBIETA

Nie może wrócić jako zwycięzca. Musi przegrać, polec.

Legat wychodzi.

Rozumiesz Marini? Musi przegrać i polec... to jedyna szansa... nie może wrócić, musi przegrać. Marini, on musi przegrać tę wojnę. Marini, ty to przecież rozumiesz... On nie może wrócić jako zwycięzca.

SCENA 8.

Namiot Króla w obozie wojsk królewskich na terytorium Turcji.
Paź i Król z mieczem w pochwie.

KRÓL

Spójrz, tego szukałem. Jest wspaniały, te fantazyjne faliste wzory tonące w ostrzu, które mogłoby rozkroić powietrze. Wykuty w Damaszku. Wspaniałe wiekowe dzieło. Musiał służyć rycerzom w Aragonii lub Kastylii. Wykonany przez Arabów ze wschodu mordował Arabów na zachodzie. Do mnie trafił z rąk Turków, którzy albo kupili go od Arabów z Iberii, albo zrabowali pokonanemu rycerzowi.

Podaje miecz Paziowi.

Obejrzyj, proszę.

Paź bierze go i wysuwa z pochwy.

Na klindze jest jakaś inskrypcja, coś po łacinie.

PAŹ

Jest, jest zamazana, nieczytelna. Kolejny do kolekcji twoich mieczy damasceńskich. Mniej lub bardziej zardzewiały, ale po co? Co masz zamiar z nim robić? Przerzucać z kąta w kąt? Ocierać z kurzu?

KRÓL

Nie, ten dam tobie.

PAŹ

O ... Dziękuję. Jutro bitwa, miecz mi się przyda.

KRÓL

Tak.

PAŹ

Jutro bitwa, choć zawarłeś pokój...

KRÓL

Tak.

PAŹ

Zmieniłeś się.

KRÓL

Przestań...

PAŹ

Zerwałeś dane słowo. Postępujesz już nie tylko wbrew logice, interesom królestw, ale i wbrew sobie.

KRÓL

Musiałem go zerwać.

PAŹ

Jeśli tak, to nie powinieneś go zawierać. Zmieniłeś się, tak, zmieniłeś się. Ty stały, stateczny fundament świata rycerskiego, zmieniłeś się.

KRÓL

Stary świat umarł, bo umarli ci wszyscy, którzy go tworzyli. Ja jestem ostatni... Zapomniał o mnie los. Do teraz właściwie jedynie mu uciekałem. Udawałem, że walczę o dobro. Rozumiesz? Myślałem, że pokonując jakichś buntowników, wrogów czy licho wie kogo, walczę o coś innego... że czynię świat lepszym. Ja w to naprawdę wierzyłem, modliłem się z taką gorliwością i marzyłem, że mój miecz jest przedłużeniem woli boskiej, że wojny są czymś więcej niż polityką.

PAŹ

Są tylko polityką? Co się zmieniło?

KRÓL

Wszystko.

PAŹ

Co?

KRÓL

Kto w naszych czasach poszukuje Świętego Graala?...Teraz, nowocześni władcy mają alchemików, którzy są już bliscy zrozumienia receptury kamienia filozoficznego. Wystarczy poczekać, a z Pragi, Paryża czy skądinąd popłynie złoto szerokim strumieniem i nikt nawet nie będzie pamiętał o Graalu... Wszystko się zmieniło, lecz nie ja, nie uległem światu ani ludziom i wierz mi jestem wierny sobie. Z dnia na dzień coraz bardziej żyję wbrew czasom, wbrew miejscu i widać to tak wyraźnie. Tak jaskrawo odcinam się wśród ludzi jak jeniec wśród zwycięzców. Teraz nawet Bóg jest inny, a ja jeden jestem taki sam.

PAŹ

Narażasz władzę, którą ledwo co wywalczyliśmy na Węgrzech. Rozgoryczony niszczysz wszystko, co tam z trudem osiągnąłeś.

KRÓL

Wszystko?... Nic z moich planów nie wyszło... Tak zupełnie nic.
Król zabiera paziowi miecz i chowa go w pochwę, odkłada go. Do namiotu wchodzi Legat.

LEGAT

Panie.

KRÓL

Nie teraz. To z pewnością może poczekać.

LEGAT

Panie, nalegam. Armia turecka zbiera się w okolicy Warny. Są znacznie silniejsi niż podejrzewaliśmy.

KRÓL

Wiem.

LEGAT

Panie, genueńczycy was zdradzili, przetransportowali morzem armię turecką. To straszliwa zdrada, ale nie wolno nam się teraz poddawać. Wojska Ojca Świętego z pewnością przybędą z odsieczą.

KRÓL

Zadziwiasz mnie... Muszę się powtarzać. Nie mam ochoty teraz o tym mówić. Wiem jaka jest sytuacja, jutro dojdzie do starcia w otwartym polu. Poleć, żeby przyniesiono mi wreszcie to, o co prosiłem.

LEGAT

Lecz, panie...

KRÓL

Włochu odejdźże wreszcie! Jak ty potrafisz mi się pokazywać! Teraz kiedy zdradził mnie twój papież?
Legat wychodzi.

PAŹ

Ty nie dbasz o jutro.

KRÓL

Nie dbam.

PAŹ

Zginiesz... Ty jutro umrzesz. W imię czego? Dlaczego teraz się poddajesz? Wywalczyliśmy niezależną władzę na Węgrzech. Gdy papież nas zdradził, nie jesteś już mu winien posłuszeństwa. Możemy wrócić do Polski... Jeszcze Oleśnicki, stary, już nie tak silny... i będziesz rządził jak cesarz w obydwu państwach... Teraz się poddajesz?

KRÓL

Nie, nie poddaję się, nie ulegam, ani nie przegrywam – odchodzę.

PAŹ

Bez znaczenia, jak się to nazwie. Odchodzisz teraz, kiedy możesz być królem, jakim zawsze być chciałeś.

KRÓL

Miałbym zostać? W imię czego? Mam napełniać przez całe życie skarbiec czekając na swój upadek, aż sam się zestarzeję, osłabnę i stanę się figurą w rękach kolejnych po Marinim i Oleśnickim, kolejnych papieży i cesarzy? Mam to robić dla potomków, którzy nie podobni do mnie z ducha i z wyglądu, będą czekać na moją śmierć jak na nadzieję? Dla poddanych, którzy cierpieli podczas wojny domowej ze swoim królem i w walkach z heretykami? Ja czego innego w swoim panowaniu szukałem i nie jestem w stanie w nim tego odnaleźć. Teraz boję się...

PAŹ

Boisz się...

KRÓL

...boję się, że umrę zanim zbliżę się do mojego marzenia, że przypadkowa strzała, czy pierwsza lanca zrzuci mnie z siodła zanim wyciągnę miecz.

PAŹ

W życiu królów nie ma przypadków, śmierć jest dla was łaskawa – poczeka aż rozbijesz piechotę. Chcesz, żebym jutro umarł?

KRÓL

Ty?

PAŹ

Nawet o mnie nie pomyślałeś... Jest ci obojętne czy umrę przy twoim boku, czy nie. Mnie to obojętne nie jest. Dla mnie to różnica czy prosisz mnie żebym towarzyszył, czy umrę w bitwie, czy na torturach u Węgrów. Dla ciebie to nie ma znaczenia...

KRÓL

Ale ty nie chcesz ginąć... Nie musisz. Wiesz, ile dla mnie znaczysz... Nie chcę tobie niczego narzucać. Weź, ile zechcesz, dam ci każdą ziemię z majątku polskiego, ciesz się życiem, które tak ci się podoba. I zostań rycerzem, założycielem wspaniałego rodu.

SCENA 9.

Król i Biskup.

OJCIEC

O co on walczy w tych twoich wojnach?

BISKUP

O nic.

OJCIEC

Wiecznie w siodle, nie nauczyłeś go, że miejsce króla jest na tronie.

BISKUP

Wy też panie, uciekaliście od tronu jak najdalej.

OJCIEC

Nie porównuj nas. Ja i z dala od Krakowa, i na polowaniu potrafiłem Polskę i Litwę za gardło trzymać. On walczy i nic nie osiąga, wszystko niszczy, marnuje... miałeś go nauczyć, a nic nie zrobiłeś.

BISKUP

Nic zrobić się nie dało. On od zawsze miał swój, sobie tylko znany, cel. Intuicyjnie dążył do niego i ani ja, ani wy, ani ktokolwiek inny nie byłby wstanie go powstrzymać.

OJCIEC

Bredzisz. Tym łatwiej przyszło ci uwierzyć w jego czcze gadanie, że dało to argument, żeby go od berła i od korony odepchnąć.

BISKUP

To nie powinno was dziwić.

OJCIEC

Nie dziwi. Tego nie mam tobie za złe, lecz to, że brnie z rycerstwem w głąb zakurzonej Turcji, że swoje ambicje kieruje na południe i na wschód zamiast dbać o nowe królestwo, że nie nauczyłeś go panować, że nie umacnia naszej pozycji na Węgrzech, nie dba o dziedzictwo Jagiellonów, że czas i pieniądze marnuje na niepotrzebne wojny...

BISKUP

On ucieka jak wy wszyscy.

OJCIEC

Boś go władać nie nauczył!

BISKUP

Czymże się od niego różnicie, panie? Wszyscy wy, wszyscy z rodu jesteście tacy sami. Wy też wiecznie uciekaliście i nie zasłaniajcie się sukcesami – bo za każdym stoi klęska. Za Grunwaldem – porażka pod Malborkiem; za ślubem z królową Jadwigą – brak syna z jej łona. Nie umieliście rządzić, tego na Litwie nie widać, bo tam rządzić się nie da. Bardziej niż król Władysław marnowaliście szanse, które dał wam los.

OJCIEC

Milczeć, Biskupie.

BISKUP

Nie przyjęliście korony, którą dawali wam Czesi. To wy, panie, szanse własne i Polski zmarnowaliście.

OJCIEC

Milczeć.

BISKUP

Nie. Wy to czujecie. Otępiacie zmysły, lecz czujecie. Nigdy, żaden z was Jagiellonów nie będzie w stanie być królem polskim…

OJCIEC

Milcz.

BISKUP

Czujecie. Tak samo jak czuje to królewicz Kazimierz, przecież mógłby być regentem, powinien nim być, ale się boi.

OJCIEC

Łżesz.

BISKUP

Każdy z was od tego tronu ucieka, nie tylko król Władysław, on się wam nie należy.

SCENA 10.

Zaświaty. Król.

KALIGULA *spoza sceny*

Teraz już możesz iść, nic cię nie trzyma.

KRÓL

Wiem… tak podejrzewałem.

KALIGULA *spoza sceny*

Boisz się? Ja też się bałem. Potem zrozumiałem, że zginąłem bo oni bali się mnie bardziej niż ja śmierci.

KRÓL

Może i się boję, ale to nie to mnie powstrzymuje.

KALIGULA spoza sceny

Nie, to chodź. Inaczej to sobie wyobrażałeś?

KRÓL

Tak.

Wchodzi Kaligula.

KALIGULA

Ja też inaczej sobie wyobrażałem to. Ale jest całkiem do przyjęcia . To normalne, myślałeś o czymś zupełnie innym, kapłani wmawiali ci, że tu będą Pola Elizejskie albo Hades, a tymczasem jest to. To potwierdza stara prawdę, że jeśli są choćby dwa poglądy na rzeczywistość to na pewno oba są nietrafne, jeśli jest jeden, to za swój przedmiot nie może mieć rzeczywistości.

KRÓL

Co się stało?

KALIGULA

Żałuj, że tego nie pamiętasz. To było wspaniałe. Dowodził ten Madziar. Ty razem ze swoim oddziałem wbrew planom i logice ruszyłeś wprost przed siebie. Wdarliście się w zaskoczonych barbarzyńców. Zadałeś im wielki cios w pięknym stylu.

KRÓL

I zginąłem.

KALIGULA

Tak, odcięli ci głowę.

KRÓL

Węgrzy wygrali bitwę?

KALIGULA

Nie, musieli się wycofać. Zmarnowali szansę, którą im ofiarowałeś. Ale jeśli mogę ciebie pocieszyć, to była to najpiękniejsza śmierć, jaką kiedykolwiek widziałem. Mnie na przykład zasztyletowali gwardziści w jakimś ciemnym korytarzu.

KRÓL

Czy był ze mną...

KALIGULA

Ten chłopiec? Też zginął, ale nie wiem, co konkretnie się z nim stało.

KRÓL

Nie spotkam go już?

KALIGULA

Oczywiście, że nie.

KRÓL

Dlaczego stoisz tam, w oddali?

KALIGULA

Bo mnie nie zaprosiłeś od środka.

KRÓL

Wejdź proszę.

Kaligula podchodzi do Króla.

KALIGULA

Dlaczego nie zapytasz jak zostaniesz zapamiętany?

KRÓL

Nie wiem. Nie napadaj na mnie.

KALIGULA

To na kogo mam napadać, widzisz tu kogoś innego?

KRÓL

Jak zostanę zapamiętany?

KALIGULA

Nijak. Światli historycy obwinią cię o roztrwonienie majątku królestwa polskiego, to zdaje się będzie przyczyną późniejszego upadku państwa. Większość jest pozbawiona świadomości historycznej, to ci wybaczą przez ignorancję. Rozpowszechni się twoja podobizna. Nie podobna do ciebie. Z takim głupawym wyrazem twarzy. Natomiast najciekawsza relacja dotyczy wigilii twojej śmierci. Legat, ten Włoch, opisał bardzo ciekawą orgię, która rzekomo miała miejsce w twoim namiocie. Twoją piękną śmierć określił karą bożą.

KRÓL

Dlaczego tak zostanę zapamiętany?

KALIGULA

To naprawdę bardzo ciekawa relacja, nie wierzę, żeby mógł ją w całości zmyślić, musiał mieć w tym zakresie niemałe doświadczenie. Będziemy mogli z nim o tym porozmawiać. Niedługo powinien przyjść.

KRÓL

Więc to przez niego tak zostanę zapamiętany?

KALIGULA

Nie tyko on twórczo relacjonował historię. Niektórzy będą wierzyli, że przeżyłeś i uciekłeś do jakiegoś klasztoru. Tyle ciekawych pomysłów, ale niestety będziesz jednym z gorzej zapamiętanych królów.

Wchodzi Legat.

Spójrz, dostojny legat Marini też się boi.

LEGAT

Mój królu...

KRÓL

Więc i tu mnie dopadasz? To niemożliwe.

KALIGULA

Legat chce nam coś tylko wyjaśnić i nie zabawi tu długo.

LEGAT

Lecz panie, wy przegraliście bitwę, nie jesteście...

KALIGULA

Nie przerywaj mi więcej. Ludzie tacy jak ty często popełniają ten sam błąd, ciebie też przerasta twoja inteligencja. Wydawało ci się, że masz jej dość, by manipulować swoim królem. Nie rozumiesz. Na szczęście nikt od ciebie tego nie wymaga.

KRÓL

Dlaczego?

LEGAT

Panie, jestem legatem, wiernym papieżowi...

KALIGULA

Rzym zawsze szczodrze wynagradza wierność, o ile dożyje się zapłaty... Jakie miałeś polecenia?

KRÓL

Miał mnie nakłonić do zerwania pokoju i wojny z Turcją.

KALIGULA
Tak sądzisz?

LEGAT
Panie, Ojciec Święty potrzebował wojny z imperium tureckim.

KALIGULA
Zagrażała mu jego potęga?

LEGAT
Panie... Potrzebował samej wojny... Wynik nie miał znaczenia... W obliczu schizmy musiał manifestować swoje wpływy, żeby cesarz czuł się zagrożony.

KALIGULA
Gdyby twój król odmówił?

LEGAT
Królowa Elżbieta oferowała swojego syna. Wynik wojny, ani osoba króla nie miały znaczenia... Istotą było zerwanie pokoju wieczystego.

KALIGULA
A wojsko?

LEGAT
Panie, genueńczycy sami przetransportowali armię turecką, sułtan hojnie im za to zapłacił.

KALIGULA
Wojska papieskie?

LEGAT
Nie panie, nie było żadnych wojsk. Nie było interesu we wspieraniu waszej wyprawy. Wasza śmierć to wielka strata, ale przysłużyła się chwale kościoła... Gdy zginęliście, to papież, nie cesarz, zyskał miano tego, dla kogo giną królowie.

KRÓL
On też umarł dla chwały kościoła?
Legat schodzi.

KALIGULA
Przewodnik go zabił, ale złotem się też nie nacieszy. W pierwszej karczmie zarazi się francą. Chyba jego żona najbardziej skorzysta na tym mordzie, ale chyba.

KRÓL
Ojca już nie spotkam?

KALIGULA
Nie.

KRÓL
Nie dowie się jak zmarłem. Jak prawdziwy rycerz popełnia samobójstwo.

KALIGULA
Byłeś błękitnym płomieniem wielkich ambicji i niebosiężnych nadziei
To władcy tacy jak my są natchnieniem historii, nasz rozmach wieńczą monumenty, spojrzeniem niesiemy pokój po horyzont, gniewem kruszymy podwaliny wrogich imperiów. Dziejom składa się w ofierze całe pokolenia by narodził się ktoś nam równy. Niestety jesteś jednym z wielu diamentów, które spłonęły rozświetlając jedynie wnętrze pieców rzemieślniczych.

KONIEC

NEUROTYK NA TRONIE

Był pierwszym synem Władysława Jagiełły, chociaż dopiero z trzeciej żony. Gdy się urodził Jagiełło miał 62 lata, gdy miał 10 lat Jagiełło umarł. Miał jeszcze młodszego brata, Kazimierza, ale to z synem pierworodnym wiąże się największe plany i nadzieje. Wychowywał więc go biskup, który był wcześniej najbliższym zausznikiem króla, dopuszczony do łask między innymi za uratowanie życia Jagiełły podczas bitwy pod Grunwaldem. Po śmierci Jagiełły biskup odsunął już wcześniej zdominowaną matkę przyszłych królów, którą od początku zastraszano posądzaniem o niewierność Jagielle.

W wizji Cyryla Cyberskiego – równolatka Władysława III, nazwanego po śmierci Warneńczykiem – miał on więc dwóch ojców i żadnej matki, bo Zofia Holszańska sama potrzebowała opieki. Ale jak się ma dwóch ojców to nie ma się żadnego – Jagiełło nie tylko, że szybko umarł, ale też nie pozostawił Władysławowi takiego swego wizerunku, który by był, mimo fizycznego braku ojca, oparciem dla dziecka, busolą na całe życie. Oleśnicki żył – i to dłużej niż Warneńczyk – ale ojciec z niego był żaden, zarówno w sensie duchownego jak i ojca zastępczego. Jego lojalność dotyczyła własnych interesów, w najlepszym razie papiestwa, ale nie Władysława, czy nawet Polski. Dlatego zmusił Władysława do przyjęcia węgierskiej korony, co dało mu wolna rękę w Krakowie, a równocześnie pomagało papieżowi trzymać cesarza w niepewności. Dlatego też namówił Władysława, wraz z legatem papieskim, do złamania pokoju z Turkami, co zakończyło się bitwą pod Warną. Zerwania pokoju nie potrzebował nikt oprócz papieża – i królowej Elżbiety węgierskiej, której syna Warneńczyk pozbawił dziedzictwa tronu i dla której była to szansa na zmianę status quo.

Pozbawiony oparcia w rodzicach, z doradcami pilnującymi własnych interesów, znerwicowany i niepewny własnej roli i tożsamości seksualnej, Warneńczyk - „trochę król" - zaczyna postrzegać siebie jako materiał na ofiarę, jako „jeńca wśród zwycięzców". Narastająca pewność, że nie zwycięży otaczającego go świata, że nie podporządkuje sobie nikogo, ani biskupa, ani królowej Elżbiety, ani nawet Pazia, sprawia, że decyduje się na ostatnie możliwe korzystne rozwiązanie. Jego ojciec twierdzi iż „każdy bez wyjątku król nadaje się na świętego". Zostanie więc świętym królem, ale poprzez jedynie dostępną mu drogę - przez męczeństwo.

Czy tak musiało się stać? Czy nie mógł zostać świętym królem nie z powodu swej śmierci, ale z powodu życia? Długiego, pełnego chwały i satysfakcji życia? Miał ku temu warunki ten kolekcjoner damasceńskich mieczy – wrażliwość, inteligencję, wyobraźnię, odwagę. A jednak jego przewagi zamieniły się w słabości. Czegoś zabrakło. Matki? Ojca? Przyjaciela? Albo gdyby chociaż dano mu święty spokój, jak młodszemu Kazimierzowi, który wychowywany bez presji zbudował w sobie taką siłę, że po śmierci brata trzymał panów polskich w szachu kilka lat zanim łaskawie zgodził się być królem. A potem panował tak, jak chciał panować Władysław. Ale na to trzeba było być młodszym bratem, któremu nikt nic nie daje, ale też nikt nic od niego nie chce.

JAGODA HERNIK SPALIŃSKA

„ROCZNIKI, CZYLI KRONIKI SŁAWNEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO" KSIĘGA XII

WŁADYSŁAW KRÓL, ZAMIERZAJĄC STOCZYĆ BITWĘ Z TURKAMI, NAKAZUJE SPRAWIĆ SZYKI DO BOJU.

Tej samej nocy, kiedy król Warnę i inne zamki osadzał, spostrzeżono obozy tureckie, których ognie odbijały się na niebie jaskrawą łuną. Te bowiem wojska, przeprawiwszy się z Natolii do Europy, przeszły do Gallipoli, a stąd do Adrianopola, zbierając zaś lud zbrojny po drodze, zgromadziły ogromne siły, które ku Nikopoli krok w krok postępowały za królem i tegoż samego dnia wieczorem stanęły na pięć tysięcy kroków od królewskiego obozu. Rano zaś, we wtorek, w przeddzień św. Marcina, w godzinę po wschodzie słońca, rozległ się krzyk między wojskiem, że Turcy idą i prawie są tuż nad obozem. Chwytają za orężr rycerze chciwi boju, napełniają głosami niebo i morze, a podniósłszy namioty i ruszywszy wozy

wychodzą przeciw Turkom, bez zatoczenia w zwykły sposób taborów, którymi gdyby wojsko dokoła się było osłoniło, bezpieczniej spoza pierwszego, drugiego i trzeciego rzędu wozów jakby z zamurza mogłoby było walczyć. Ale nie chciał król obstawiać się taborami, ażeby ci, którzy mieli zwyczaj w nich się ukrywać, stali z drugimi w otwartym szyku i zwiększali poczet rycerstwa. Nie wziął także z sobą (nie wiedzieć jakim nieszczęściem) żadnych dział wielkich, którymi można by było trwożyć i razić wojsko nieprzyjacielskie. Niemałą wreszcie stała się przeszkodą do poczynienia stosowanych rozporządzeń słabość królewska; dokuczał bowiem królowi wrzód, który mu się był zrobił na lewej nodze. Za czym Janusz Huniad[1], wojewoda i dowódca wojsk, sam urządzał hufce, które w ten sposób ustawił: na dolinie obszernej, od jeziora aż do gór z stepem graniczących, stanęły szyki na kształt łuku w odległości około tysiąca kroków od siebie; na lewym skrzydle u jeziora postawił wojewoda pięć chorągwi rycerstwa, już to z własnego ludu, już z panów węgierskich złożonego; król ze swoimi chorągwiami i wyborem Polaków i Węgrów zajął środek między wojskami, kędy świetną odznaczał się postawą i okazałością, niczego bardziej nie pragnąc, jak spotkać się co prędzej z nieprzyjacielem, w spodziewaniu, że ci, którzy wśród dziedzin i grodów tureckich przez dni czterdzieści siedem pod jego sprawą walczyli i razem z nim narażali się na tysiące niebezpieczeństw, z podobnąż odwagą walczyć i teraz będą i towarzyszyć mu aż do upadłego. Ale inaczej stało się, niżeli król sobie zakładał. Gdy bowiem poza chorągwiami króla po prawej stronie stały hufce Wołochów, w dalszym porządku na prawym skrzydle wystąpiła chorągiew czarna węgierska, potem chorągiew Szymona z Rozgonu, biskupa z Agrii, a za nią poczet rycerzy Matiasza z Tolocz, bana Sławonii, pod dowództwem brata jego, bana Franka, dalej chorągiew kościelna pod wodzą Juliana legata[2], a na końcu samym prawego skrzydła, ku stepowi, chorągiew św. Władysława pod Janem Arbi, biskupem waradyńskim, [wojska rozciągnięte] na dwa tysiące kroków. W takim porządku ruszyło wojsko przeciw Turkom, a za rycerstwem i chorągwiami królewskimi postępowały tabory obozowe. Przez trzy godziny czekano nadejścia nieprzyjaciela. Lubo zaś powietrze było dotychczas jak najpogodniejsze i morze uspokojone, z nagła taki wicher i tak gwałtowna od zachodu powstała burza, że wszystkie prawie chorągwie królewskie, wyjąwszy proporzec św. Jerzego, który był pod strażą samego króla, podarła się i aż po drzewce połamała. A tak nie tylko, rzekłbyś, niebo, ale same nawet żywioły barbarzyńcom pomagały do zwycięstwa. [...]

[1] **Janusz Huniad** — Hunyady, wybitny mąż stanu Węgier, znakomity wódz i strateg. Ostrzegał Władysława przed wznowieniem wojny z Turkami.

[2] **Juliana legata** — Julian Cesarini albo Marini, wysłany przez papieża Eugeniusza IV, rzecznik interesów papieskich, fatalny doradca Władysława, człowiek próżny i krótkowzroczny.

ODWAGA I DZIELNOŚĆ KRÓLA WŁADYSŁAWA W BITWIE WARNEŃSKIEJ

koro zaś Władysław król spostrzegł, że na prawym skrzydle pierzchać poczęli Węgrzy, a po licznych zgrajach Turków coraz liczniejszy gmin następował, jak dzielny wódz i drugi Cezar, uderzył na nieprzyjaciół w to właśnie miejsce, skąd największe groziło niebezpieczeństwo i ścieląc wszystkich, gdzie którego napotkał, to włócznią, to mieczem, część ich trupem położył, część zmusił do ucieczki. Za przykładem króla ruszył odważnie Jan wojewoda, wódz wyprawy, który gdy się połączył z wojskami i chorągwiami królewskimi, król niezrównanej odwagi natarł tym dzielniej na Turków, i ścigając ich cztery tysiące kroków, taką między nimi rzeź sprawił i tak wielką zadał im klęskę, że kto o tych sprawach słyszał, wiary im dawać nie chciał; a wyjść nie mogli z zadumienia ci, którzy na nie własnymi oczyma patrzali, dziwiąc się, jak w jednym człowieku mogło być tyle siły i męstwa. Wróciwszy potem w to miejsce, z którego był wyruszył, w celu odparcia reszty nieprzyjaciół, gdy spostrzegł, że na chorągiew św. Władysława Turcy przeważnie nacierali i że ta w wielkim była niebezpieczeństwie, pobożnym uniesiony zapałam, pobiegł na pomoc rycerzom dokoła od Turków obstąpionym, którego jak tylko Turcy zobaczyli, trwogą zdjęci jedni zaraz pierzchnęli, drudzy padli pod mieczem; trzy tysiące głów w tym jednym miejscu i prawie w jednej chwili poległo. Ale chociaż liczne i potężne wojska nieprzyjaciół w wielu miejscach porażał i znosił oręż królewski, nieznaczne jednak zdawały się te straty dla niezmiernej Turków mnogości, u których w miejsce zabitych albo zbiegłych świeże zaraz występowały szyki. Wielkiej nadto używali Turcy chytrości, pomiędzy konnym rycerstwem umieściwszy tu i ówdzie łuczników niezdolnych do walki, a jak niektórzy podają, nawet kobiet wiele zebrawszy dla większej tylko liczby i groźniejszej postawy wojska. Prowadzili wreszcie stado znaczne wielbłądowi obciążonych już to jedwabiami, już to zasobem strzał i innych rzeczy do życia i wyprawy wojennej potrzebnych; widziano niektóre obładowane pieniędzmi złotymi i srebrnymi,

które Turcy, zwyczajem z dawna u Tatarów używanym, widząc się w niebezpieczeństwie, a zwłaszcza uciekając przed nieprzyjacielem, naumyślnie z worów rozsypywali po ziemi, aby żołnierzy królewskich zatrudnić i opóźnić w pogoni. Szkodziły wojsku także wielbłądy, płosząc swoją potwornością konie, tak że jeźdźcy nie mogli nimi podług woli kierować; Wołosi i niektórzy inni z rycerzy, bardziej pieniędzy niżeli sławy chciwi, z wielką odwagą gonili za tymi wielbłądami i mnóstwo ich nazabijali.

BITWA KRÓLA WŁADYSŁAWA Z JANCZARAMI

apadał król tymczasem i łamał hufce nieprzyjaciół, między którymi wyborowy zastęp Tatarów uległ i zupełnej doznał porażki. Gdzie się tylko pojawił, uciekali przed nim Turcy, jakby nagłym z nieba piorunem przerażeni. Zwróciwszy się potem na pieszych łuczników tureckich, janczarami zwanych, wielu trupem położył, nie bez znacznej jednak straty swoich ludzi i koni. Rzeczeni bowiem Turcy janczarowie, umocniwszy się w jednym miejscu i pospuszczawszy ku ziemi długie swoje tarcze dla zasłonienia się od ciosów, tak straszliwą na wojsko królewskie wypuścili strzał chmurę, że się niebo od nich zaćmiło; a gdy gęste jak grad spadły na ziemię pociski, wiele od nich zginęło ludzi, konie pokaleczone wydały jęk okropny; niektóre zaś miejsca tak zasłane były strzałami, że wojsko piesze i konne przechodzić tamtędy nie mogło. W tej między pieszymi walce dużo ucierpiało wojsko królewskie i król stracił wielu znakomitych rycerzy. Gdy bowiem ów zastęp janczarów tak swoją liczbą ogromną, jak i mnóstwem strzał wypuszczanych groźnym i przeważnym się okazał i inni wahali się nań uderzyć, król wysłał przeciw niemu Polaków; sam też nie chcąc swoich odstąpić, rzucił się w pośrodek walki i między piechotnym wojskiem siał pogrom tak straszliwy, że janczarowie zachwiani stanęli w miejscu i już byli umyślili poddać się królowi z całym wojskiem z samych zaprzańców złożonym i z cesarzem, który uwijał się między nimi w pośrodku, kiedy nagle spostrzegli, że wojsko królewskie cofać się i uciekać poczęło. Znać Bóg, na grzeszników zagniewany, niegodnym osądził lud chrześcijański zwycięstwa i pomyślności. Twierdzą ludzie biegli w rzemiośle wojennym, którzy byli obecnymi w tej bitwie, że król Władysław sam stał się powodem klęski następnej, przeto iż na

początku walki Turków porażonych i uciekających za daleko ścigał; gdyby bowiem w tej pogoni zachował był stosowną miarę, pewnie byłby odniósł zwycięstwo i wojnę ukończył z chwałą. Można było wreszcie i bitwę ponowić, i Turków pokonać i odeprzeć, gdyby Jan Huniad, i Węgrzyni, którzy poszli za jego przykładem, więcej mieli byli serca i wytrwałości i nie zabrali się przedwcześnie do ucieczki.

WŁADYSŁAW KRÓL, DZIELNIE WALCZĄC PRZECIW TURKOM, Z WIELU BOHATERAMI POLSKIMI GINIE W POGROMIE, A WĘGRZY IDĄ W ROZSYPKĘ.

Jakoż król, którego Polacy, dzielni i odważni wojownicy, nigdy nie opuszczali, bił się aż do zmroku z nieprzyjacielem i odparłszy Turków ścigał ich blisko dziesięć tysięcy kroków od zamku Warny, skąd był wyruszył. Turcy zmuszeni do ucieczki cofnęli się w tył na trzydzieści tysięcy kroków. Sam król Władysław walczył do upadłego; a lubo go wielu błagało, żeby się na oczywiste nie narażał niebezpieczeństwo i gdy wojska jego pierzchnęły, sam jeden nie szukał zguby ze szkodą i zgubą całego chrześcijaństwa, nie złożył przecież ani na chwilę orężа, lecz sławę rycerską przenosząc nad ocalenie i śmierć chwalebną nad żywot sromotny, rzucił się w najgęstszy gmin nieprzyjaciół i przez niejaki czas dzielnie wytrzymywał walkę; aż w końcu otoczony z garstką swoich rycerzy tłoczącymi się zewsząd tłumami barbarzyńców, legł śmiercią bohatera, z poświęceniem krwi własnej, klęską niesłychaną całego chrześcijaństwa i Polski; i po zwalczeniu już i rozgromieniu nieprzyjaciół, żadnego nic spodziewających się ocalenia, zgładzony morderczą ręką, świetne i niespodziewane dozwolił im wydrzeć sobie zwycięstwo. Obskoczony bowiem dokoła od niezliczonej ćmy barbarzyńców, mając ucieczkę za największą sromotę, kiedy go odstąpili i pierzchnęli Węgrzyni z Janem Huniadem, krzepił się, jak mógł, i popierał z całym wysileniem walkę, aż wreszcie po wytępieniu wszystkich wkoło siebie Polaków, nie bez pomsty swojego i swych towarzyszów zgonu, mężnie położył głowę. Kiedy już w ostateczności żadnego nie

widział dla siebie ratunku, nadzieję całą złożył w Bogu i nią krzepił odwagę, mąż wielkiej duszy. Dokonawszy wielu dzielnych i chwalebnych czynów, w których spełniał razem powinność wodza i żołnierza, gdy cały krwią zbroczony mnogie tłumy barbarzyńców gromił i rozpraszał, wtedy Jan Huniad przerażony ogromną liczbą nieprzyjaciół, a w miarę ich potęgi szczupłością wojsk królewskich, pierzchnął, a swym popłochem wszystkich Węgrów za sobą pociągnął. Na tym nie przestawszy, słał do króla Władysława ustawicznych gońców, zaklinając, aby ustąpił z pola i ratował się ucieczką[3]. Ale król z oburzeniem odpowiedział: „Idźcie i powiedzcie zbiegowi i zdrajcy, a nie rycerzowi memu, Janowi, że Węgrzy po stracie jednego wojska drugie postawić mogą, ale ja uciekłszy z bitwy nie zdołałbym uniknąć hańby, a wolę stokroć żywota aniżeli sławy postradać; pragnę przeto w tym dniu za wiarę, za religię, za chrześcijan wszystkich i Węgrów śmierć raczej podjąć chwalebną, niż sromotną splamić się ucieczką. Niechaj zważy ten, który w ścianach domowych tak zuchwale rozprawiał i mimo wstrętu mego i oporu wciągnął mnie do tej zgubnej walki, azali dobrze czyni? czy dochowuje jak rycerz prawy poprzysiężonej mi wierności? I czy ręką umie tak dzielnie władać, jak się popisywał językiem? Nie, świat dzisiejszy i potomny osądzi go raczej za zbiega i zdrajcę swego króla." Skoro mrok zapadł, obie strony zarówno uważając się za zwyciężone ustąpiły z pola. Węgrzy bowiem w mniemaniu, że Turek, przed którym oni w pierwszym spotkaniu pierzchnęli, złupił i zabrał wszystkie tabory królewskiego wojska, poczęli uchodzić w stepy pomiędzy lasy, góry, wąwozy i przepaści. Kiedy uciekali, ktoś z tureckiego obozu wołał na nich po węgiersku: „Co za szaleństwo, Węgrzyni, jaka opanowała was ślepota? Wy, którzy zwycięzcami jesteście, uciekacie!" Ale daremny był to głos; próżne i króla usiłowania, który ich po wielekroć nawracać chciał do walki. Każdy uchodził, jak tylko mógł najspieszniej; nie troskał się sługa o ocalenie swego pana, ani pan oglądał się na swego wiernego sługę i towarzysza. Takim wszyscy zdjęci byli przestrachem, że przez ciemne lasy i bezdroża, przez gęste zarośla, skały i zapadłe knieje, wśród nocnej pomroki, jakby po równych i otwartych polach bieżeli. Sam także wojewoda Jan, dowódca wojsk węgierskich, z znaczną, liczbą konnego rycerstwa, nie czekając na króla, umknął w popłochu[4]. Ci, którzy w pierwszym spotkaniu przed Turkami z placu uciekli i których miecz nieprzyjacielski nie wytępił, tej samej nocy wybrnęli potajemnie w pustynię, aby mogli także przez Dunaj przeprawić się do Wołoch; w ucieczce zaś swojej przechodząc około taborów królewskich nie śmieli zbliżyć się do nich z obawy, azali Turcy nie leżeli blisko noclegiem; a tymczasem znaczna liczba

[3] **ratował się ucieczką** — Władysław popełnił błąd strategiczny. Zbyt wcześnie rzucił swoje wojsko do ataku wtedy, kiedy Hunyady walczył skutecznie na lewym skrzydle. Hunyady dostrzegł szybko beznadziejność sytuacji.

[4] **umknął w popłochu** — wiadomość nieprawdziwa, podobnie jak namawianie króla do ucieczki. Chęć gloryfikowania Władysława przesłoniła Długoszowi rzeczywisty obraz wydarzeń. Por. relację Kallimacha o bitwie warneńskiej i szaleńczym nierozsądku młodego króla.

rycerzy królewskich stała spokojnie przy tych taborach przez noc całą i dzień następny, wyglądając niecierpliwie powrotu króla z całym wojskiem; byli bowiem świadkami, jak brał górę nad nieprzyjacielem, i sami Turcy mieli go podobnież za zwycięzcę. Gdy się więc poganie widzieli wszędy pokonanymi i zniesionymi, nie śmieli taborów królewskich napastować nazajutrz, ale dopiero trzeciego dnia, za nadejściem nocy, z obawy, aby hufce chrześcijańskie nie wróciły do swego obozu i na miejsce początkowej walki. Ale Jana Huniada z znaczniejszą liczbą Węgrów nie zdołał zatrzymać wstyd ani bojaźń; woleli opuścić króla i okryć się hańbą zbiegów.

BYŁO MNIEMANIE, ŻE KRÓL WŁADYSŁAW SAM SPOWODOWAŁ KLĘSKĘ POD WARNĄ, SWOIM SROMOTNYM CZYNEM ŚCIĄGNĄWSZY NA SIEBIE GNIEW BOGA.

Klęska tak nieszczęśliwa i w swoich skutkach tak okropna bitwa, chociaż mogła mieć wiele przyczyn skrytych przed rozumem ludzkim i samemu tylko Bogu wiadomych, a zwłaszcza wielorakie grzechy i przestępstwa chrześcijan, wywołujące słuszną karę niebios, jednakże wnoszą niektórzy z prawdopodobnych przypuszczeń, że sam Władysław, król węgierski i polski, sprawcą był swojej i całego wojska swego zguby, gdy zbyt chuciom cielesnym podległy, ani w pierwszej wyprawie przeciw Turkom, ani w drugiej, którą obecnie przedsiębrał, w upale najgorętszej wojny, kiedy przestrach wzbudzały mnogie tłumy nieprzyjaciół wobec małej garstki własnego rycerstwa i kiedy trzeba było błagać łaski i przebaczenia Boga, lekceważąc grożące sobie i całemu wojsku niebezpieczeństwa, nie porzucał wcale swych sprośnych i obrzydłych nałogów [5]. Już w poprzedniej wyprawie, gdy wszystko wojsko wystąpiło w bojowym szyku przeciw nieprzyjacielowi i sam Władysław z wielkim dla siebie niebezpieczeństwem stanął do walki w czwartym zastępie, między dwoma rycerzami, Mikołajem Chrząstowskim herbu Strzegomia i Nekandą z Siecіechowic herbu Topór, którym głównie piecza nad nim była powierzona, gdy już nieprzyjaciel bliski na rzut kamienia groził spotkaniem, a wszystko wojsko królewskie, bacząc na swoje szczupłe siły

[5] **obrzydłych nałogów** — sugerując tu skłonności homoseksualne króla i upatrując w nich przyczynę klęski warneńskiej, Długosz z rzadką niekonsekwencją będzie dalej chwalił jego „święte obyczaje".

wzdrygało się przed ogromnymi chmarami Turków, których jeśli kto oczyma nie ogarniał, mógł snadno ogarnąć myślą; dwaj wspomniani rycerze przekładali mu z otwartością, podobnież drżącemu i swoje siły mierzącemu z potęgą wroga, że nad tak licznym i groźnym nieprzyjacielem łatwo otrzyma świetne i pełne chwały zwycięstwo i z największym dla siebie zaszczytem wojsko swoje z strasznego wybawiwszy niebezpieczeństwa szczęśliwie do kraju odprowadzi, jeżeli tylko w głębokim upokorzeniu serca, z szczerą i doskonałą skruchą uczyni ślub Bogu, że swoje szpetne nałogi porzuci. Przyjął król Władysław to zobowiązanie i z obfitych łez wylaniem wobec dwóch rzeczonych rycerzy, przyrzekł uroczyście wyzuć się z swych zdrożności i ohydne złożyć występki. Tym ślubem pobożnym, tą pokorą i poddaniem się ducha tyle u Boga wybłagał łaski, że i wtedy zniósł owe tłumy nieprzyjaciół, i potem w wielu walnych bitwach i mniejszych utarczkach, z zadziwiającą łatwością porażał ich i zwyciężał, skąd wszyscy królowie i książęta, wszystkie ludy chrześcijańskie i sam nawet papież rzymski wielkimi wysławiali go pochwałami. Ale krótko trwała ta pomyślność, rozsypawszy się w dym płonny i nikczemny; zaćmiła jej świetny blask gruba i straszliwa pomroka. A nie dziw; król bowiem Władysław, niepomny dobrodziejstw Boga i uczynionego mu ślubu, jeszcze w powrocie z wyprawy kalał się na nowo swym bezecnym występkiem i z większą jeszcze zelżywością obrażać począł Majestat pełnego łaski i miłosierdzia Boga, swego wybawcy i opiekuna. Sprawiedliwym przeto wyrokiem jego zginął wraz z całym wojskiem swoim sromotnie i nędznie, i z klęską całego chrześcijaństwa.

NA ODGŁOS WĄTPLIWYCH WIEŚCI O ŚMIERCI KRÓLA WŁADYSŁAWA POLACY WYSYŁAJĄ DO GRECJI GOŃCÓW W CELU WYWIEDZENIA SIĘ O NIM, AZALI ŻYJE: ALE GDY NIC PEWNEGO DOWIEDZIEĆ SIĘ NIE MOGĄ, SMUTEK OGARNIA BRATA KAZIMIERZA I INNYCH.

Kiedy w Węgrzech i Polsce w miesiącu grudniu gruchnęła wieść o zgonie króla Władysława, długo jej nie dowierzano i w sercach wątpliwe utrzymywały się nadzieje. Ale gdy przy końcu grudnia część Polaków, którzy się ratowali ucieczką, wróciła do Polski i o wszystkim, co się stało, doniosła, uwierzono wreszcie nieszczęściu i smutek wielki umysły wszystkich opanował. Powstały żale i narzekania, tak mężów, jako i niewiast, w każ-

dym niemal domu opłakujących stratę swoich synów, krewnych i przyjaciół. Ta jedna tylko zostawała pociecha, że jeszcze chodziły pogłoski, jakoby król Władysław ocalał, i wielu poważnych ludzi upewniało w listach, że się udał to do Konstantynopola, to do Wenecji, do Wołoch, Siedmiogrodu, na koniec do Albanii i Rascji; a im pożądańsze były te wieści, tym łatwiej zyskiwały wiarę. Ilekroć przyszła do Krakowa wiadomość o królu Władysławie, że żyje, miasto całe napełniało się radością, bito we dzwony i oświecano wszystkie domy mieszkańców. Gdy znano dzielność i niezłomną króla odwagę, nikt nie chciał przypuścić, aby miał zginąć w boju. Lecz kiedy potem o jego życiu ucichły wieści, uchwalono, aby w celu wywiedzenia się o nim rozesłać gońców do Rumelii[6], Grecji i Bułgarii. Jakoż wyprawiono częścią publicznym, częścią prywatnym nakładem w różne strony w zwiady; między innymi puścili się w podróż Jan Rzeszowski i Idzi Suchodolski, którzy, gdy rozmaite zjeździwszy kraje i naszukawszy się króla, nic pewnego o jego życiu dowiedzieć się nie mogli, większy jeszcze smutek serca wszystkich ogarnął. Rozbierali bowiem w myśli i między sobą rozprawiali, z jakiego szczebla pomyślności przez zgon króla byli strąceni, jak wielkiego i w całym świecie głośnego utracili pana, w jakie długi i zobowiązania siebie i królestwo uwikłali, jak znaczne ponieśli straty, ile bezużytecznych prowadzili wojen, ilu ozdób przez króla Władysława zyskanych pozbawili kraj cały, i miasta i jakiego znajdą po jego śmierci króla, który by mu wyrównał w dzielności, roztropności, pomiarkowaniu, dobroci i miłości ojczyzny. Na tych skargach i narzekaniach zeszło kilka miesięcy. Gdy rycerz Jan z Sienna od panów koronnych wysłany do Litwy doniósł Kazimierzowi, książęciu litewskiemu[7], podówczas przebywającemu w ziemi płockiej, o zgonie króla Władysława, napełnił go żalem wielkim i wycisnął książęciu łzy rzewne nad stratą jedynego brata. Przygoda króla i jego wojska nie tylko Polskę i Węgry, ale wszystek świat chrześcijański boleśnie dotknęła. Opłakiwano zgon za wczesny tak dobrego i świętych obyczajów króla, tarczę obronną kraju i wiary, i nie tylko Europy, ale i Syrii przyszłego wybawcę, jedyną nadzieję i ucieczkę przeciw pogańskiemu barbarzyństwu. Tym większa zaś żałość i smutek ogarniały serca, że po zgonie tak dzielnego, tak potężnego bohatera, śmielszą Turek zagrażał napaścią i podbojem krajów chrześcijańskich. Król bowiem Władysław, w imieniu Boga i w Jego walczący sprawie, wszystkie ku niej obracał starania; pierwiastek swej młodości w szlachetnej poniósł jej ofierze i życie dla nas chwalebnie poświęcił.

JAN DŁUGOSZ

[6] **do Rumelii** — Rumelia, europejskie posiadłości tureckie (Albania, Macedonia, Epir i Tesalia).

[7] **Kazimierzowi, książęciu litewskiemu** — Kazimierz miał zostać namiestnikiem królewskim na Litwie, panowie litewscy obwołali go jednak wielkim księciem. W rok po śmierci Warneńczyka rada koronna zdecydowała obrać królem Kazimierza, do koronacji doszło jednak dopiero w r. 1447.

BIOGRAMY

CYRYL CYBERSKI (1987)– Student prawa na Uniwersytecie Wrocławskim i Szkoły Dramatu działającej przy Laboratorium Dramatu. Za sztukę „Ikar", napisaną jeszcze w liceum, został wyróżniony na IV Festiwalu Sztuki Młodzieży we Wrocławiu. „Obcy król" jest jego pierwszym dramatem wystawianym na deskach teatru.

ALDONA FIGURA (1972) – Reżyser z dyplomem krakowskiej PWST oraz Instytutu Anglistyki UW. W teatrze zadebiutowała już w wieku 20 lat – jako asystent reżysera w musicalu „Tułacz Holender". Pierwszą jej samodzielną reżyserią były „Szelmostwa Skapena" Moliera w Teatrze Jeleniogórskim w 2000 roku. Od tej pory zrealizowała dziesięć kolejnych przedstawień, m.in. „Zazdrość" Esther Vilar w Teatrze Nowym w Łodzi i „Monologi waginy" Eve Ensler w gdańskim Teatrze Wybrzeże. Brała udział w warsztatach teatralnych w Irlandii i Niemczech, Sztuce Dialogu z Szekspirem nad Wigrami, Sztuce Dialogu w Lublinie i Sztuce Dialogu „Kroniki królewskie" nad Wigrami, a także w festiwalach: wrocławskiej EuroDramie oraz Fringe Festival w Edynburgu. W 2009 roku podczas letniego festiwalu LD „FiguraFest" odbył się przegląd jej dotychczasowych sztuk. W LD była II reżyserem przy „Kowalu Małambo" Tadeusza Słobodzianka i wyreżyserowała „Tiramisu" Joanny Owsianko, „Absynt" Magdy Fertacz, „Gardenię" Elżbiety Chowaniec, „Przylgnięcie" Piotra Rowickiego i „Obcego króla" Cyryla Cyberskiego.

ADAM GRACZYK (1980) – Aktor i scenograf, absolwent krakowskiej PWST. Od 2008 roku aktor Teatru Dramatycznego im. Gustawa Holubka w Warszawie. Zadebiutował rolą Żebraka-Posła w „Nierządach" na podstawie Jeana Geneta (reż. Agata Duda-Gracz), wcielił się także w postacie Wierszynina w „Ćwiczeniach z Czechowa" (reż. Paweł Miśkiewicz), Przystawa w „Borysie Godunowie" Puszkina (reż. Andriej Moguczij), Buddysty w „Gang Bang" Pawła Sali (reż. Krzysztof Jaworski). Z Krzysztofem Jaworskim współpracował również jako scenograf – „Sztuka mięsa" w LD jest ich wspólną realizacją podobnie jak „Kantata na cztery skrzydła" Roberta Bruttera w Teatrze Jeleniogórskim, „Paw Królowej" Doroty Masłowskiej w Teatrze Ludowym w Krakowie i „Sytuacje rodzinne" Biljany Srbljanović w Teatrze Studyjnym PWSFTviT w Ł.o-

dzi. Grał we „Fragmentach dyskursu miłosnego" Rolanda Barthesa (reż. Radosław Rychcik) i w spektaklu Krystiana Lupy „Persona. Tryptyk/ Marylin". Odtwarzał główną rolę w akcji performatywnej „Laodamia" (reż. Radosław Rychcik) podczas projektu Odkryte/Zakryte w Teatrze Dramatycznym w Warszawie. Występuje także w filmach i serialach (m.in. „Katyń" Andrzeja Wajdy, „Mniejsze zło" Janusza Morgensterna, „Stara baśń" Jerzego Hoffmana, „Karol. Człowiek, który został papieżem" Giacomo Battiato).

W LD gra Pazia w „Obcym królu" Cyryla Cyberskiego w reżyserii Aldony Figury.

WŁADYSŁAW II JAGIEŁŁO (ur. zapewne ok. 1362, zm. 1 czerwca 1434 w Gródku) - król Polski i najwyższy książę litewski. Syn Olgierda, wnuk Giedymina. Założyciel dynastii Jagiellonów. Imię Władysław otrzymał dopiero na chrzcie, wcześniej używał tylko swego pierwszego imienia: Jagiełło.

Władzę objął w maju 1377. Zawarł strategiczny ślub z królową Polski Jadwigą Andegaweńską i doszło do połączenia ziem Królestwa Polskiego i Wielkiego księstwa Litewskiego. Powstałe państwo stało się największe w ówczesnej Europie. Jagiełło zaczął przygotowywać się do rozprawy z zakonem krzyżackim, zajmującym nad Bałtykiem zdobyte ziemie pruskie, polskie i litewską Żmudź. Wojna z nim rozpoczęła się w 1409. 15 Lipca 1410 na polach pod Grunwaldem doszło do wielkiej bitwy pomiędzy wojskami zakonu, wspomaganymi przez Marchię Branderburską, króla niemieckiego, czeskiego i węgierskiego Zygmunta Luksemburskiego i rycerstwo zachodniej Europy, a połączonymi siłami polsko-litewskimi, wspartymi oddziałami ruskimi, tatarskimi i zaciężnymi oddziałami czeskimi. Starcie zakończyło się rozbiciem wojsk krzyżackich. Na placu boju padł kwiat rycerstwa krzyżackiego wraz z wielkim mistrzem zakonu Ulrichem von Jungingenem. Jagiełło nie wykorzystał zwycięstwa pod Grunwaldem do całkowitego zajęcia terytorium wroga. Krzyżacy nadal stanowili istotne zagrożenie, zwłaszcza dla Litwy. Dopiero w 1422 po kolejnych zbrojnych akcjach Polski, w których wojska polskie nie potrafiły zdobyć warownych zamków, podczas gdy zakonne unikały bezpośrednich starć, Krzyżacy zrzekli się ostatecznie swych roszczeń do litewskiej Żmudzi. Po zwycięstwie grunwaldzkim Jagiełło odbył dwuletnią triumfalną podróż po rozległych terytoriach Litwy, od Żmudzi po Czerkasy nad dolnym Dnieprem.

Miał cztery żony: Jadwigę Andegaweńską, Annę Cylejską, Elżbietę Granowską i Zofię Holszańską z której urodziło się dwóch synów, Władysław i Kazimierz, późniejsi królowie Polski.

Jak donosi Jan Długosz, w drodze na Ruś król zatrzymał się w Medyce, gdzie przeziębił się, słuchając śpiewu słowika i wkrótce zmarł w Gródku Jagiellońskim w 1434. Po nim królem polskim został jego syn Władysław III tak zwany Warneńczyk.Władysław II Jagiełło był najdłużej panującym królem Polski. Zasiadał na polskim tronie przez 48 lat 2 miesiące i 27 dni.

JAN KOZIKOWSKI (1971) - Absolwent Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu i Wydziału Aktorskiego PWST w Warszawie. Studiował także scenografię w ASP w Warszawie. Debiutował w 1998 r. scenografią do „Kartoteki" Różewicza (reż. Piotr Kruszczyński) w gnieźnieńskim Teatrze im. A. Fredry. Współpracował między innymi z : Piotrem Cieplakiem - „Wesołe Kumoszki z Windsoru" „Król Lear" W. Szekspira w Teatrze Powszechnym w Warszawie, Tomaszem Hynkiem - „Czarujący Korowód" W. Schwaba, „Spokój w głowie" T. Feusetta w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu, Agnieszką Glińską - „Testosteron" A. Saramonowicza w Teatrze Montownia w Warszawie, Tomaszem Manem - „Gabloty" K. Bizio w Teatrze Narodowym w Warszawie, Adamem Nalepą - „Blaszany bębenek" G. Grassa w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku czy Izabellą Cywińską - „Namiętności" I. B. Singera w Teatrze Ateneum w Warszawie. Za scenografię „Matki Joanny od Aniołów" wg. J. Iwaszkiewicza (reż. Marek Fiedor) zrealizowanej w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu otrzymał nagrody na XXVII Opolskich Konfrontacjach Teatralnych i I Ogólnopolskim Konkursie na teatralną inscenizację dawnych dzieł literatury europejskiej. Na XII Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej nagrodzona została także jego scenografia do przedstawienia „Wszystkim Zygmuntom Między Oczy" Mariusza Sieniewicza (reż. Marek Fiedor, Teatr Polski we Wrocławiu). Dwukrotnie uczestniczył w Praskim Quadriennale. Razem z Mirkiem Kaczmarkiem przygotował wystawę „Przestrzeń teatru zaangażowanego" w warszawskiej Zachęcie. Pracował także nad kostiumami w filmach Tomasza Koneckiego i Andrzeja Saramonowicza: „Pół serio", „Ciało" i „Testosteron".

ANNA KUREK (1978) Absolwentka Studium Reklamy Wizualnej oraz Wydziału Pedagogiki Kulturoznawczej WSP - animacja kulturalna.

Swoją drogę zawodową od początku związała z organizacją przedsięwzięć kulturalnych i edukacyjnych. Przez kilka lat pracowała dla instytucji państwowych, korporacji, organizacji pozarządowych zajmując się promocją i marketingiem. W roku 2003 wybrała wolność i rozpoczęła pracę na własny rachunek. Swoje życie z teatrem związała w 2007 roku trafiając do Teatru „Scena Współczesna" oraz Teatru Tańca „Zawirowania" przy Teatrze Stara Prochoffnia w Warszawie, gdzie pracowała jako grafik, wspierając promocję Festiwalu Tańca „ZAWIROWANIA".

W LD od 2008, jako inspicjent przy spektaklu „Tiramisu", a teraz także jako asystent reżysera i inspicjent przy „Obcym Królu".

ELŻBIETA LUKSEMBURSKA (ur. 28 lutego 1409 r. w Koszycach, zm. 19 grudnia 1442 r. w Győr lub Budzie) – cesarzówna niemiecka, królewna i królowa niemiecka, czeska i węgierska.

7 października 1411 r. Bratysławie została zaręczona z księciem Albrechtem Habsburgiem, synem księcia Austrii Albrechta IV. Albrecht i Elżbieta mieli razem dwóch synów i dwie córki, w tym Elżbietę Rakuszankę, późniejszą żonę Kazimierza IV Jagiellończyka, młodszego brata i następcy Władysława III Warneńczyka. W 1438 roku Elżbieta i Albrecht zostali koronowani odpowiednio na królową i króla Węgier. Sejm ziemski powierzył czeską koronę Albrechtowi. Elżbieta rządziła w tym czasie Węgrami. Wkrótce po koronacji na króla czeskiego Albrecht z powodzeniem walczył z polskimi interwencjami. W 1439 r. zawarł rozejm z Polską i powrócił na Węgry, gdzie walczył z Turkami, ale bez powodzenia. Zmarł nagle 27 października 1439 r. Władzę na Węgrzech przejęła Elżbieta. Miała wtedy 30 lat i, jako córka Zygmunta, uważała się za prawowitą dziedziczkę Węgier. Przeciwny punkt widzenia reprezentowali panowie węgierscy, który uważali tron za elekcyjny i chętnie widzieliby na nim króla polskiego. Elżbieta spodziewała się dziecka, rozpoczęła tworzenie własnego stronnictwa by osadzić syna na tronie. Do początku 1440 r. Elżbieta przebywała w Budzie, a jej zarządzenia były powszechnie respektowane. 1 stycznia 1440 r. zebrał się sejm węgierski, który miał zadecydować o losach korony. Państwu potrzebny był monarcha, który weźmie na siebie ciężar walki z Turkami. To wykluczyło ewentualnego syna Elżbiety. Pozostawali dwaj kandydaci, którzy mieli poślubić królową - Władysław III i syn księcia serbskiego Łazarz. Ostatecznie zwyciężyła kandydatura króla polskiego. Elżbieta pozornie pogodziła się z decyzją sejmu. Wkrótce jednak wyjechała z Budy do Wyszehradu, gdzie przy pomocy zaufanych dworzan wykradła insygnia koronacyjne. Następnie ruszyła dalej na północ, w kierunku Preszburga. Po drodze, 22 lutego, urodziła syna Władysława. Tymczasem 8 marca w Krakowie uroczyście ogłoszono zgodę króla polskiego na objęcie korony węgierskiej. W tej sytuacji Elżbieta postanowiła nie wpuścić Władysława na Węgry. Do wierności królowej wezwano miasta przygraniczne, a 15 maja syn Elżbiety został koronowany z pełnym obowiązującym ceremoniałem. Przysięgę koronacyjną w jego imieniu złożyła Elżbieta.

Władysław III do Budy dotarł 22 maja. Sejm węgierski uznał koronację Władysława Pogrobowca za nieważną i złożył przysięgę na wierność królowi Polski, który 17 lipca został koronowany kopią korony św. Stefana. Na Węgrzech rozpoczęła się wojna domowa. Po otrzymaniu posiłków z Polski Władysław wyruszył w 1441 r. do południowych i zachodnich Węgier całkowicie pacyfikując tą część kraju. Tymczasem koszty wojny domowej obciążały skarb Władysława. W 1442 r. szlachta polska coraz głośniej domagała się zawarcia ugody na Węgrzech. Również strona przeciwna była wyczerpana dwuletnią wojną. Dzięki mediacji legata papieskiego, kardynała Cesariniego rozpoczęto rokowania w Győr. Ugodę podpisano 14 grudnia 1442 r. Doszło wówczas do osobistego spotkania króla Władysława z Elżbietą. Polski monarcha ofiarował królowej czarną szubę, przetykaną złotem i podbitą sobolami o wartości 260 florenów. Królowa w odpowiedzi podarowała Władysławowi kilka wierzchowców. Król zaprosił też Elżbietę na odpust do Budy po czym wyjechał na drugi dzień. Dwa dni po wyjeździe Władysława Elżbieta zachorowała. Zmarła trzeciego dnia choroby. Kardynał Piccoolomini pisał, że przyczyną jej śmierci była biegunka i zadawniona choroba kobieca. Podobną przyczynę podaje Jan Długosz. Z kolei kroniki austriackie mówią o otruciu Elżbiety za pomocą szuby sobolowej darowanej przez Władysława.

ROBERT MAJEWSKI (1976) – Absolwent PWSFTviT w Łodzi z 2001 roku. W spektaklu dyplomowym zagrał Mozarta w „Amadeuszu" Petera Shaffera w reżyserii Waldemara Zawodzińskiego. W latach 2001-2005 należał do zespołu Teatru Narodowego w Warszawie, gdzie stworzył kreacje m.in. w „Śnie nocy letniej" Williama Sheakspeare'a w reżyserii Jerzego Grzegorzewskiego, „Żabach" Arystofanesa w reżyserii Zbigniewa Zamachowskiego, „2 Maja" Andrzeja Saramonowicza w reżyserii Agnieszki Glińskiej, „Happy Endzie" Bertolta Brechta i Kurta Weilla w reżyserii Tadeusza Bradeckiego i „Poduszycielu" Martina McDonagha w reżyserii Agnieszki Glińskiej. Zagrał także Okeja w „Bitwie pod Grunwaldem" Tadeusza Borowskiego w reżyserii Marka Fiedora w Teatrze Studio w Warszawie. Ma na swoim koncie także role w serialach, m.in. w „Kryminalnych" i „Pitbullu". Laureat nagród na XIX Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi: nagrody dyrektora Teatru Narodowego w Warszawie za role: tytułową w „Amadeuszu" i Pana Młodego w przedstawieniu „Wesele – sceny wybrane" według Wyspiańskiego.

Na deskach LD zagrał Janka w „Matce cierpiącej" Tomasza Kaczmarka w reżyserii Eweliny Pietrowiak. Gra również Psa z Kulawą Nogą w „Absyncie" Magdy Fertacz (reż. Aldona Figura), Księdza w „Przylgnięciu" Piotra Rowickiego (reż. Aldona Figura) i Legata w „Obcym królu" Cyryla Cyberskiego (reż. Aldona Figura).

JULIAN MARINI CESARINI (ur. 1398 w Rzymie; zm. 10 listopada 1444 w bitwie pod Warną) – rzymski kardynał (od 1426), legat papieski na Węgrzech.

Należał do grupy wybitnych kardynałów, utworzonej przez papieża Marcina V w odpowiedzi na schizmę zachodnią w kościele katolickim. Z powodu

swojego nieprzeciętnego intelektu był przewodniczącym podczas soboru w Bazylei, w Ferrarze i soborze we Florencji, a potem wykazywał się w walce z koncyliaryzmem.

Był administratorem Grosetto (od 1439) i Tarentu (1440-44), protektorem zakonu franciszkanów (od 1438), archiprezbiterem Bazyliki Watykańskiej (od 1439) oraz kardynałem-biskupem Frascati i wielkim penitencjariuszem (7 marca 1444).

Po soborze we Florencji Cesarini został wysłany jako legat papieża Eugeniusza IV na Węgry, aby wspierać tam narodową krucjatę przeciwko Turkom. Sprzeciwiał się zawarciu pokoju pomiędzy królem Władysławem III Jagiellończykiem a sułtanem Muradem II. Skłonił króla Polski i Węgier do ataku, co w rezultacie zakończyło się klęską wojsk chrześcijańskich pod Warną. Sam Cesarini zginął na polu bitwy.

RAFAŁ MOHR (1975) – Absolwent Akademii Teatralnej w Warszawie. W czasie studiów zadebiutował rolą Maszejki w spektaklu „W małym dworku" Stanisława Ignacego Witkiewicza w reżyserii Jana Englerta. W 1998 roku otrzymał od rektora AT nagrodę im. Aleksandra Bardiniego dla najlepszego absolwenta. W latach 1998-1999 należał do zespołu Teatru Polskiego w Warszawie, gdzie wystąpił w „Sędziach" S. Wyspiańskiego w reż. Pawła Łysaka, z którym współpracował także przy sztuce Marka Ravenhilla „Shopping and Fucking". Grał także m.in. w Teatrze Atelier im. Agnieszki Osieckiej w Sopocie („Końcówka" S. Beckett i „Upadek" B. Srbljanović w reż. Andre Hubner-Ochodlo), Teatrze Ateneum im. Stefana Jaracza w Warszawie („Vincent i Urszula" N. Wright w reż. Barbary Sass), Teatrze Polonia w Warszawie („Darkroom" Rujany Jeger w reż. Przemysława Wojcieszka, „Trzy siostry" A. Czechowa w reż. Natashy Parry i Krystyny Jandy) czy Teatrze na Woli im. Tadeusza Łomnickiego („Wyścig spermy" w reż. Macieja Kowalewskiego, „Ostatni Żyd w Europie" T. Tenenbom w reż. Olgi Chajdas).

Występował także w filmach i serialach takich jak „Egzekutor", „Operacja Koza", „Wiedźmin", „Sfora", „Pitbull", „Magda M.", „Graczykowie" czy „Pierwszy milion".

W LD wciela się w postać Kaliguli w „Obcym królu" Cyryla Cyberskiego w reżyserii Aldony Figury.

MONIKA NIEMCZYK (1946) – Absolwentka PWST w Krakowie. Wcześniej ukończyła tam także liceum muzyczne w klasie skrzypiec. Występowała w teatrach: im. Juliusza Słowackiego w Krakowie (1970-74), Ziemi Krakowskiej im. Ludwika Solskiego w Tarnowie (1974-75), Starym im. Heleny Modrzejewskiej

w Krakowie (1975-87, 1992), Szwedzka 2/4 w Warszawie (1992), Instytucie Teatru Narodowego (Teatr Mały) w Warszawie (1993), Rozmaitości w Warszawie (1995), Narodowym (Scena Dramatyczna) w Warszawie (1997, 2000), Scenie Fundacji Starego Teatru w Krakowie (2003), Na Woli im. Jana Łomnickiego (1999) i Videoteatrze „Poza" w Warszawie (2005). W międzyczasie związana była także z kabaretem „Jama Michalika". Zadebiutowała rolą przyjaciółki w „Pannie Rosicie" Federico Garcii Lorca w reż. Ewy Bonackiej na scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Współpracowała z m.in.: Jerzym Golińskim („Achilleis" S. Wyspiański, „Płatonow" A. Czechow, „Coctail Party" T.S. Eliot, „Ptak" J. Szaniawski, „Kobiety święcą Tesmoforie", „Klątwa" S. Wyspiański w Teatrze im. Juliusza Słowackiego), Edwardem Lubaszenko („Czowiek znikąd" I. Dworjecki, Teatr Stary im. Heleny Modrzejewskiej), Andrzejem Wajdą („Z biegiem lat, z biegiem dni..." J. Olczak- Ronikier, Teatr Stary im. Heleny Modrzejewskiej), Jerzym Jarockim („Sen o bezgrzesznej", „Mord w katedrze" T.S. Eliot, Teatr Stary im. Heleny Modrzejewskiej), Krystianem Lupą („Bezimienne dzieło" S.I. Witkiewicz, „Miasto snu" K. Lupa, Stary im. Heleny Modrzejewskiej), Henrykiem Baranowskim („Tak jak chcę" wg J. Joyce'a, „Zamek" F. Kafka w Teatrze Szwedzka 2/4, „Upiory" H. Ibsena w Teatrze Małym w Warszawie, „Pantesilea" Heinrich von Kleist, „Peepshow" G. Tabori w Teatrze Rozmaitości), Jerzym Grzegorzewskim („Noc listopadowa. Sceny dramatyczne" S. Wyspiański, Teatr Narodowy), Kazimierzem Dejmkiem („Requiem dla gospodyni" W. Myśliwski, Teatr Narodowy) czy Józefem Opalskim („Akompaniator" A. Burzyńska, Teatr im. Juliusza Słowackiego).

Na I Opolskich Konfrontacjach Teatralnych wyróżniono jej rolę Młodej w „Klątwie" Stanisława Wyspiańskiego (reż. Jerzy Goliński).

Grała też w wielu polskich filmach m.in.: „Diabeł" reż. Andrzej Żuławski, „Wodzirej" reż. Feliks Falk, „Pensja Pani Latter" reż. Stanisław Różewicz, „Diabły, diabły" reż. Dorota Kędzierzawska, „Córy szczęścia" reż. Marta Meszaros, „Kto nigdy nie żył" reż. Andrzej Seweryn, serialach („07 zgłoś się", „Klan") i spektaklach Teatru Telewizji (m.in. „Opowieści Hollywoodu" Ch. Hampton, reż. Kazimierz Kutz, „Druga matka" H. Krall, reż. Izabella Cywińska).

W LD wciela się w postać Królowej Elżbiety w „Obcym królu" Cyryla Cyberskiego w reżyserii Aldony Figury.

JANUSZ R. NOWICKI (1943) – Absolwent krakowskiej PWST. Zadebiutował rolą Studenta w „Żeglarzu" Jerzego Szaniawskiego w reż. Piotra Paradowskiego. Z tym teatrem związał się na dwa sezony, by potem przenieść się do Krakowa, gdzie kolejno należał do zespołów Ludowego, Rozmaitości, Bagateli i Słowackiego (z krótkim wyjazdem po drodze do Kielc). Od 1986 roku mieszka w War-

szawie i pracuje w Teatrze Współczesnym. W swoim dorobku ma ponad 80 ról teatralnych, ponad 20 filmowych i telewizyjnych oraz prawie 60 w Teatrze TV. Był m.in. Jonatanem w „O mój tato, biedny tato..." Arthura Kopita (reż. Piotr Paradowski, Teatr Wybrzeże), Hajmonem w „Antygonie" Sofoklesa (reż. Ryszard Smożewski, Teatr Rozmaitości), Andresem w „Komu bije dzwon" Ernesta Hemingwaya (reż. Jerzy Goliński, Teatr Rozmaitości), Ernesto Romą w „Karierze Artura Ui" Bertolta Brechta (reż. Mieczysław Górkiewicz, Teatr Bagatela), Opowiadaczem w „Janosiku, czyli Na szkle malowane" Ernesta Brylla (reż. Jan Uryga, Teatr im. Żeromskiego w Kielcach), Wacławem w „Mężu i żonie" Aleksandra Fredry (reż. Jowita Pieńkiewicz, Teatr im. Żeromskiego), Bardosem w „Krakowiakach i góralach" Wojciecha Bogusławskiego (reż. Henryk Giżycki, Teatr Ludowy), Schielkem w „Rozmowach z katem" Karola Moczarskiego (reż. Jan Budkiewicz, Teatr Ludowy), Symconem w „Irydionie" Zygmunta Krasińskiego (reż. Mikołaj Grabowski, Teatr im. Słowackiego), jednym z aktorów w „Kwartecie na czterech aktorów" Bogusława Schaeffera (reż. Mikołaj Grabowski, Teatr Szwedzka 2/4 w Warszawie), Camillo w „Zimowej opowieści" Williama Shakespeare'a (reż. Maciej Englert, Teatr Współczesny), Grzegorzem Orłowem w „Semiramidzie" Macieja Wojtyszki (reż. Erwin Axer, Teatr Współczeny), Wasilijem Riedozubowem w „Barbarzyńcach" Maksima Gorkiego (reż. Agnieszka Glińska, Teatr Współczesny), Bernardem we „Wniebowstąpieniu" Tadeusza Konwickiego (reż. Maciej Englert, Teatr Współczesny), Christym w „Poruczniku z Inishmore" Martina McDonagha (reż. Maciej Englert, Teatr Współczesny), Jeżewikinem w „Waszej ekscelencji" Fiodora Dostojewskiego (reż. Izabella Cywińska, Teatr Współczesny), Starym w „Łucji i jej dzieciach" Marka Pruchniewskiego (reż. Sławomir Fabicki, Teatr TV), Walterem Rosenem w „Tereminie" Petra Zelenki (reż. Artur Tyszkiewicz, Teatr Współczesny), Bernardem we „Wniebwstąpieniu" Tadeusza Konwickiego (reż. Maciej Englert, Teatr TV), Nadzorcą w „Procesie" Franza Kafki (reż. Maciej Englert, Teatr Współczesny), Likwidatorem w „Ludziach i aniołach" Wiktora Szenderowicza (reż. Wojciech Adamczyk, Teatr Współczesny).

Na scenie LD grał Ojca w „Koronacji" Marka Modzelewskiego (reż. Łukasz Kos), a aktualnie wciela się w postać Władysława Jagiełły w „Obcym królu" Cyryla Cyberskiego w reżyserii Aldony Figury.

ZBIGNIEW OLEŚNICKI herbu Dębno (ur. 5 grudnia 1389 w Siennie – zm. 1 kwietnia 1455 w Sandomierzu) – biskup krakowski w latach 1423-1455, od 1449 pierwszy kardynał narodowości polskiej, doradca Władysława II Jagiełły i Władysława III Warneńczyka. Jego karierę przyspieszył król Władysław Jagiełło w nagrodę za uratowanie życia

w bitwie pod Grunwaldem. Według przekazu Jana Długosza Zbigniew ochronił wówczas władcę, kiedy odłączony od swego oddziału rycerz Dypold von Koekritz zaatakował stojącego na wzgórzu monarchę grożąc, że za chwilę król zginie. Wówczas Zbigniew widząc to podjechał z boku do nacierającego Niemca, zwalił go z konia, po czym król ugodził Dypolda w głowę, a reszty dopełnili otaczający dworzanie. Atak ze strony Zbigniewa został uznany za zabójstwo, nie zaś za zabicie rycerza w walce. Wydarzenie to zamknęło przyszłemu biskupowi drogę do pasowania na rycerza i omal nie zniweczyło także jego kariery na dworze.

W 1423 Oleśnicki objął biskupstwo krakowskie, lecz wcześniej musiał prosić papieża o dyspensę, jako że prawo kanoniczne zabraniało udzielania wyższych święceń tym, którzy podczas bitew przelewali krew. W 1424 roku przyczynił się do wydania w Wieluniu edyktu antyhusyckiego, a podczas pobytu delegacji czeskich w Krakowie w latach dwudziestych i trzydziestych XV wieku dwukrotnie obłożył miasto interdyktem. Pod koniec życia Jagiełły zyskał decydujący wpływ na politykę państwa, zachowując stanowisko także w czasie małoletniości Władysława III.

W 1439 roku Oleśnicki rozprawił się z opozycją szlachecką, pokonując w bitwie pod Grotnikami stronnictwo proczeskie, gdzie według Długosza sam dobijał rannych, oraz zabronił pochówku poległego tam Spytka z Melszyna. Rok później Oleśnicki poparł powołanie Władysława III na tron węgierski. Natomiast stosunek biskupa do krucjaty antyturecckiej był ambiwalentny, bowiem król działał pod sztandarami papieża Eugeniusza IV, a Oleśnicki popierał antypapieża Feliksa V, od którego nawet, wraz z prymasem Wincentym Kotem przyjął kapelusz kardynalski. Po śmierci Władysława III poparł elekcję na tron Polski jego brata, Kazimierza Jagiellończyka, lecz jednocześnie wysunął kandydaturę Fryderyka II Hohenzollerna, aby wymusić inkorporację Wielkiego Księstwa do Korony.

W czasie panowania Kazimierza Jagiellończyka popadł z nim w konflikt. W roku 1454 sprzeciwił się udzieleniu przez króla pomocy Związkowi Pruskiemu w antykrzyżackim powstaniu. Podczas głosowania w Radzie Królewskiej oponował przeciwko udziałowi Korony w wojnie z Zakonem. Uznał nawet, że król działa na szkodę państwa i na znak protestu zrezygnował z udziału w Radzie Królewskiej. W ostatnich miesiącach życia wspierał jednak finansowo działania wojenne. Był jednym ze zwolenników koncyliaryzmu. Pragnął uczynić z Polski potężną siłę w zagrożonym świecie chrześcijańskim. Był właścicielem zamku w Pińczowie, o którym Jan Długosz pisał, że nie miał sobie równych. Posiadał także ok. 60 wsi i 3 miasta. Pochowany został w katedrze na Wawelu. Zbigniew Oleśnicki swój talent polityczny i zdolności poświęcił na swój sposób interpretowanym interesom dynastii Jagiellonów, wywierając przemożny wpływ na ich politykę. Do końca nie pogodził się jednak z królem Kazimierzem.

MARCIN SZTABIŃSKI (1976) – Absolwent wrocławskiej PWST. Debiutował rolą Lokaja Stanisława w „Operetce" Witolda Gombrowicza w reż. Zbigniewa Marka Hassa w Teatrze im. Jaracza w Olsztynie (1997). Zagrał w „Balladach morderców" Nicka Cave'a w reż. Jerzego Bielunasa na scenie Teatru K-2 we Wrocławiu (1998). Był także Spikerem w „Balladzie o Zakaczawiu" Jacka Głomba, Krzysztofa Kopki i Macieja Kowalewskiego w reżyserii Waldemara Krzystka w Teatrze Telewizji. Ma na swoim koncie także role filmowe („Jestem" Doroty Kędzierzawskiej) i w serialach telewizyjnych (m.in. w „Bożej podszewce II", „Królach przedmieścia", „Oficerach", „Odwróconych" i „Tajemnicy twierdzy szyfrów"). W LD brał udział w czytaniu „(Nie)ludzkich dzienników" Szymona Bogacza (reż. Anna Trojanowska) i wcielił się w postać terrorysty 99 Groszy w „Szajbie" Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk w reż. Anny Trojanowskiej. Obecnie gra Skwarę w „Przylgnięciu" Piotra Rowickiego (reż. Aldona Figura) i Władysława Warneńczyka w „Obcym królu" Cyryla Cyberskiego (reż. Aldona Figura).

WŁADYSŁAW III WARNEŃCZYK (ur. 31 X 1424 w Krakowie, zm. 10 XI 1444 pod Warną) – król Polski i od 1434 najwyższy książę litewski, od 1440 król Węgier (jako Ulászló I), starszy syn Władysława Jagiełły i Zofii Holszańskiej. Aż do XIX w. Władysław III powszechnie nazywany był Władysławem Jagiellończykiem.

Po śmierci Władysława II Jagiełły (1434), dnia 25 lipca 1434 roku, Władysław III, popierany przez biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego, został w katedrze wawelskiej koronowany na króla Polski przez arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski Wojciecha Jastrzębca. Ponieważ w chwili wstąpienia na tron miał zaledwie 10 lat, przez kilka lat w jego imieniu rządy sprawowała Rada Opiekuńcza i regent, którym był kardynał Zbigniew Oleśnicki, co wzbudzało sprzeciw niektórych możnych i szlachty.

W 1440 r. Władysław III został królem Węgier. Opuścił Polskę, a nieobecnego króla zastąpili dwaj namiestnicy, którzy wkrótce popadli w konflikt, co sprawiło, że państwu groził poważny kryzys.

Przez pierwsze dwa lata pobytu na Węgrzech Władysław III musiał rywalizować z Elżbietą – wdową po zmarłym władcy czeskim i węgierskim, Albrechcie II, która chciała osadzić na tronie swego nowo narodzonego syna, Władysława Pogrobowca.

Pod wpływem papieża Eugeniusza IV (który też negocjował w konflikcie z Elżbietą) Władysław III podjął w 1443 r. zbrojną wyprawę przeciwko Turcji, zakończoną zwycięstwem i 10-letnim rozejmem w Segedynie. Jednak za usilną namową legata papieskiego Juliana Cesariniego (obiecał on pomoc floty burgundzkiej i weneckiej, co okazało się obietnicą bez pokrycia) dwudziestoletni król zerwał rozejm, po czym w 1444 r. poprowadził przeciw Turcji źle przygotowaną krucjatę chrześcijańską, złożoną z ok. 25 tys. wojsk węgiersko-polsko-wołoskich. Po początkowych sukcesach skończyła się ona wielką klęską i śmiercią Władysława III w bitwie pod Warną nad Morzem Czarnym.

Władysław III nie był żonaty oraz nie posiadał dzieci. Po jego śmierci koronę królewską przejął, po trzyletnim bezkrólewiu, jego młodszy brat, wielki książę litewski Kazimierz Jagiellończyk (1447-1492).

Po klęsce pod Warną Europa nie chciała uwierzyć w śmierć Władysława. Wysłano między innymi wysłannika z Wenecji, któremu okazano zakonserwowaną głowę męską. Miała ona jednak jasne kędziory, a król był ciemnowłosy. Według niektórych relacji, głowę polskiego króla sułtan turecki przechowywał jako trofeum wojenne, w garnku z miodem, przez wiele lat. Mimo poszukiwań nigdy nie odnaleziono ciała króla, co stało się podstawą rozlicznych insynuacji. Na przykład legenda portugalska głosi, iż król przeżył bitwę pod Warną, by następnie osiąść na portugalskiej Maderze.

Śmierć króla wg Chodży Effendiego: „(...) a janczar imieniem Kodża Chazer dzielnym natarciem ranił mu konia, zwalił na ziemię wychowańca piekła, uciął nikczemną głowę i, przynosząc ją padyszachowi, pochwały, względy i hojną nagrodę osiągnął. (...) Głowa nieszczęsnego króla (...) posłaną została do Brussy, przedtem stolicy państwa, aby na widok pospolitego ludu była tam wystawiona. (...) Dla zachowania od zepsucia (...) w miodzie była zatopiona".

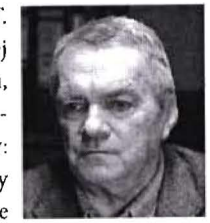

ZDZISŁAW WARDEJN (1940) – Absolwent warszawskiej PWST. Aktor i reżyser. Karierę aktorską rozpoczął w Zielonej Górze na początku lat 60. Potem pracował w Poznaniu, Krakowie, aż w 1968 roku trafił do Warszawy, gdzie pozostał do dzisiaj. Należał kolejno do zespołów teatrów: Narodowego, Ochoty, Nowego i Dramatycznego. Nigdy jednak nie stronił od występów gościnnych, szczególnie w spektaklach teatrów nieinstytucjonalnych, takich jak poznańska Scena na Piętrze czy warszawski Teatr Szwedzka 2/4. Jak dotąd zagrał ponad 130 ról na deskach teatrów w całej Polsce, ponad 80 w Teatrze TV i ponad 60 w filmie (nie licząc seriali). Do najważniejszych ról w tym bogatym repertuarze zaliczyć można: tytułowe postacie w „Męczeństwie i śmierci Marata" Petera Weissa (reż. Henryk Tomaszewski, Teatr Polski w Poznaniu, 1967), „Hamlecie" (reż. Jerzy Wróblewski, Teatr Rozmaitości w Krakowie, 1967) i „Makbecie" Williama Shakespeare'a (reż. Andrzej Walden, Teatr Polski w Bydgoszczy, 1999), „Płatonowie" Antoniego Czechowa (reż. Adam Hanuszkiewicz, Teatr Narodowy, 1976), a także role Trieplewa w „Czajce" Antoniego Czechowa (rez. Tadeusz Minc, Teatr Narodowy, 1970), Olega Bajana w „Pluskwie" Włodzimierza Majakowskiego (reż. Konrad Swinarski, Teatr Narodowy, 1975), Chlestakowa w „Rewizorze" Mikołaja Gogola (reż. Roman Kordziński, Teatr

im. Bogusławskiego w Kaliszu, 1983), Sawwy Łukicza w „Szkarłatnej wyspie" Michaiła Bułhakowa (reż. Piotr Cieślak, Teatr Dramatyczny w Warszawie, 1995), Franka w „Tomaszu Mannie" Jerzego Łukosza (reż. Aleksander Berlin, Teatr Polski w Bydgoszczy, 1998). W Teatrze Telwizji zagrał m.in. w „Ameryce" Franza Kafki w reż. Andrzeja Przybylskiego, „Czarnej komedii" Petera Shaffera w reż. Barbary Borys-Damięckiej, „Elżbiecie królowej Anglii" Ferdinanda Brucknera w reż. Laco Adamika i „Łamigłówce" Łukasza Wylężałka w reż. autora. Do jego licznych ról filmowych należą m.in. role w: „Iluminacji" Krzysztofa Zanussiego, „Dreszczach" Wojciecha Marczewskiego, „Piłkarskim pokerze" Janusza Zaorskiego i filmie „Parę osób, mały czas" Andrzeja Barańskiego. Grał także w serialach, takich jak: „W labiryncie", „Ekstradycja" i „Policjanci". Jest zdobywcą kilku nagród, m.in. za rolę Chlestakowa na XXIII Kaliskich Spotkaniach Teatralnych w 1983 roku i Złotej Maski w Bydgoszczy za rolę Franka w 1998 roku.

W LD z powodzeniem gra Ojców: w „111" Tomasza Mana w reżyserii Redbada Klijnstry, „Absyncie" Magdy Fertacz w reżyserii Aldony Figury i „Matce cierpiącej" Tomasza Kaczmarka w reżyserii Eweliny Pietrowiak. Za rolę w „Absyncie" otrzymał nagrodę na 47. Kaliskich Spotkaniach Teatralnych w 2007 roku. Gra także główną rolę w „Maestrze" Jarosława Abramowa-Newerlego w reżyserii Anny Smolar i Nauczyciela w „Przylgnięciu" Piotra Rowickiego (reż. Aldona Figura). Ponadto wyreżyserował i wziął udział w czytaniu „Zegarów" Tomasza Łubieńskiego. W „Obcym królu" Cyryla Cyberskiego (reż. Aldona Figura) wciela się w postać Biskupa Oleśnickiego.

Scena Laboratorium Dramatu, ul. Olesińska 21
Rezerwacja biletów: **663 741 903**
rezerwacja@labodram.pl

zdjęcie: Daniel Rudzki, Piotr Wacowski
charakteryzacja: Janusz Kaleja
stylizacja: Beata Hadaś

redakcja: Jagoda Hernik Spalińska
Tadeusz Słobodzianek

*/ layout: Langfuhr & MAGENTA

LABORATORIUM
dramatu

Laboratorium Dramatu
SZTUKA DIALOGU – FUNDACJA Tadeusza Słobodzianka
NA RZECZ ROZWOJU TEATRU I DRAMATU
Warszawa 2009
www.labodram.pl

Scena Laboratorium Dramatu
Warszawa
ul. Olesińska 21
Rezerwacja biletów: 663 741 903
rezerwacja@labodram.pl

Urząd Miasta Stołecznego Warszawy
MKiDN Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
DOM PRACY TWÓRCZEJ w Wignach